Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 47
Łódź środa 16 lutego 1938 r.

Rekonstrukcja rządu austriackiego.

Narodowy-socjalista został ministrem spraw wewnętrznych.

Szeroka amnestia dla przestępców politycznych.

WIEDEŃ, 16. 2. — Po trwających do późnej nocy obradach około godz. 2.30 utworzony został nowy gabinet do które go weszli m. in.

Kanclerz związkowy — dr Schuschnigg wicekanclerz — Ludwig Hulgerth, minister spr. zagr. — dr Guido Schmidt, minister finansów — dr Rudolf Neumayer, minister handlu — inż. Juliusz Raab, minister opieki społ. — dr Józef Resch minister spr. wewn. i bezpieczeństwa — dr Artur Seyss Inquart, minister sprawiedliwości — dr Ludwig Adamovich, ministro wie bez teki — Guido Zernatto, dr Glaise Horstenau i Hans Rott.

Członkowie nowego gabinetu zostali niezwłocznie zaprzysiężeni.

KOGO OBEJMUJE AMNESTIA?

WIEDEŃ, 16. 2. — Według komunika tu urzędowego, po rekonstrukcji gabinetu odbyło się niezwłocznie w nocy posiedze nie rady ministrów.

Rada ministrów uchwaliła przedstawić prezydentowi republiki wniosek o amnestii dla skazanych wyrokiem prawomocnym przestępców politycznych.

Amnestia ma dotyczyć przestępstw politycznych, popełnionych przed 15 lutym r.b. o ile przestępcy znajdują się jeszcze w kraju.

Amnestia przewidywać będzie również umorzenie dochodzeń karnych z tytułu po pełnionych przed tym terminem przestępstw oraz powstrzymanie prowadzonych dochodzeń, jak również umorzenie kar, będących jeszcze do odbycia. Darowanie kar jest uzależnionym od lojalnego sprawowania się aż do 31 grudnia 1941 r. Ministrowie resortowi mają przyśpieszyć opracowanie odpowiednich zarządzeń przygotowawczych w dziedzinie tak administracyjnych, emerytur, rent, wsparć jak również i szkolnictwa, jednakże wykluczonym będzie reaktywowanie w służbie czynnej amnestionowanych przestępców.

GENERALNY INSPEKTOR POLICJI.

WIEDEŃ, 16.2. — Podsekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa Skubl mianowany został generalnym inspektorem policji i żandarmerii.

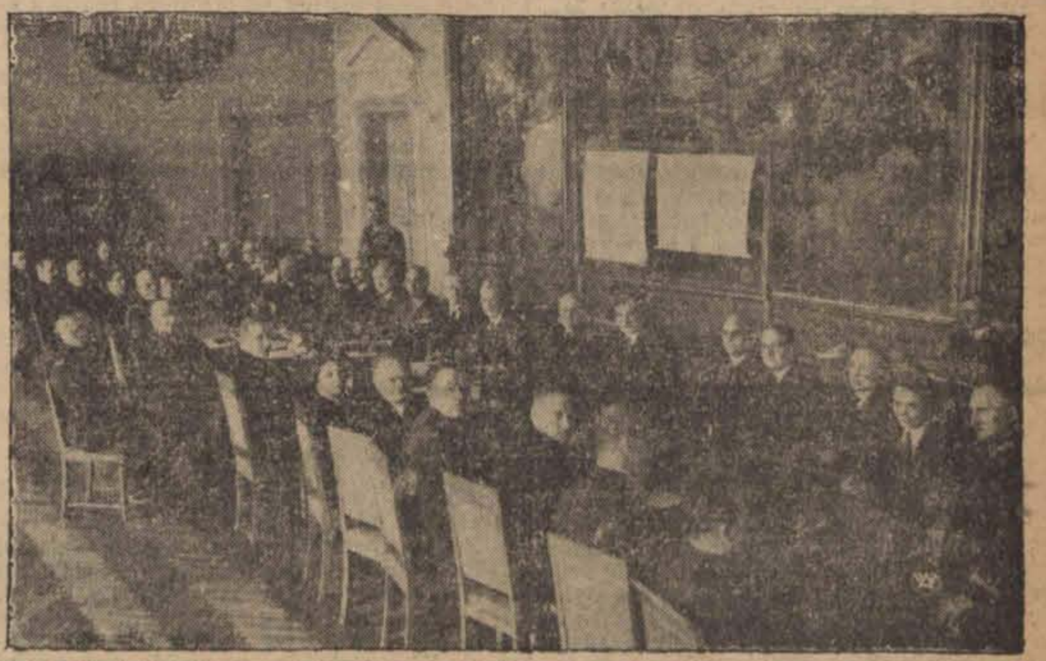
Marszałek Graziani przybył do Messyny

MESSYNA, 16. 2. — B. wicekról Abisynii, marszałek Graziani, przybył do Messyny na pokładzie statku „Francesco Cristi“. Marszałek Graziani pozostanie przez parę dni w Messynie, aby przyjść do siebie po świeżo przebytej grypie.

Wystrzał z fuzji śmiertelnie zranił kłusownika.

KOŁO, 16. 2. — Strażnik lasów majątku Bogusławice pod Kołem, przy obchodzie powierzonego sobie rewiru natknął się na kłusownika Jana Kurczodyńskiego. — W czasie szamotania się Kurczodyński schwycił dubeltówkę gajowego za lufę. Nie zabezpieczona broń wypaliła, raniąc śmiertelnie kłusownika. Gajowego Frąckowiaka zatrzymano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego



Pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych, plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. W posiedzeniu wzięli udział: Premier gen. Sławoj Składkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, minister W.R. i O.P. prof. Świętosławski, oraz wszyscy członkowie Rady z jej wiceceprzewodniczącym gen. Ruppertem na czele. Na zdjęciu — rzut oka na salę obrad. Obok Marszałka Śmigłego-Rydza siedzi na prawo Premier gen. Sławoj Składkowski.

Powstańcy zdziesiątkowali dwie dywizje

Zaciekłe ataki wojsk „rządowych“

SALAMANKA, 16. 2. — Według komunikatu urzędowego głównej kwatery powstańczej, ataki przeciwnika na odcinku Vivel del Rio zostały krwawo odparte. Około godz. 15-ej liczba jeńców nieprzyjacielskich dochodziła już do 400. Dywizje 66 i 34 zostały zdziesiątkowane. Wśród jeńców znajduje się dowódca jednej z bry gad nieprzyjacielskich z całym swym sztabem.

Podanie obrońcy Zajdlowej

Nie wpłynęło do sekretariatu S.O.

ŁÓDŹ, 16 lutego. Poranna prasa donio sła dziś o podjęciu się obrony zabójczyni 12-letniej córki Marii Zajdlowej przez adw. Rubina, który jakoby miał zwrócić się do władz sądowych z podaniem o zbadanie psychiatryczne jej stanu poczytalności.

Jak się dowiadujemy podobne podanie nie nadeszło jeszcze ani do sekretariatu wydziału karnego Sądu Okręgowego w Łodzi, ani do prokuratora.

Wielka rada O.Z.N.

utworzona zostanie 21 b.m.

WARSZAWA, 16.2. — Nowa organizacja Ozonu ma być gotowa całkowicie na dzień 21 lutego, kiedy odbędą się uroczystości związane z pierwszą rocznicą Ozonu. Dotychczasowe sektory zostaną zniesione. Organizacja uzyska podział teryto rialny, odpowiadający podziałowi admini stracyjnemu państwa.

Na czele organizacji wojewódzkiej stać będzie przewodniczący z radą wojewódzką. W powiecie kierować będzie Ozonem kierownik powiatowy z wydziałem. Jako władza organizacyjna centralna utworzona będzie jak to już donosiliśmy wielka rada Ozonu, złożona z przedstawicieli województw po 10-u od każdego województwa Nominacja wielkiej rady nastąpi 21-go lutego w przemówieniu radiowym gen. Skwarczyńskiego.

Pozostałością sektorów w nowej organizacji będzie system pracy na terenach, robotniczym i młodzieżowym. Dawny sektor robotniczy ulegnie przekształceniu na Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych z posłem Tomaszkiewiczem na czele. Rolę sektora młodzieżowego spełniać będzie „Służba Młodych“ z mjr. Galinatem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dyrekcje firmy Haebler zapowiada uruchomienie fabryki na jedną zmianę.

Wyczekujące stanowisko sezonowców.

ŁÓDŹ, 16 lutego. — Wczoraj udał się do Zduńskiej Woli inspektor pracy inż. Pawłowski, celem wszczęcia kroków w kierunku podpisania umowy zbiorowej dla tkaczy ręcznych, tamtejszego przemysłu chałupniczego.

Po przyjeździe na miejsce okazało się, że nie zebrano dotychczas niezbędnych materiałów dotyczących warunków stawianych układowi przez obie zainteresowane strony nakładców i chałupników. Wobec czego do zasadniczych roz mów nie doszło.

W najbliższym czasie ustalony zostanie ter min ponownej konferencji.

DZISIEJSZA KONFERENCJA.

Wczoraj inspektor pracy XIII obwodu odbył jednostronną konferencję z właścicielami firmy Haebler, poświęconą omówieniu warunków uru chomienia nieczynnych od przeszło 3 tygodni zakładów „Baron Haebler“ ma w dniu dzisiejszym nadesłać odpowiedź co do uruchomienia fabryki na jedną zmianę. Uruchomienie natychmiastowe fabryki na dwu zmianach pracy jest bowiem wobec dłuższego postoju niemożliwe.

Poza tym przedstawiciel firmy przedstawi dziś inspekcji pracy konkretne warunki likwidacji przeciągającego się zatargu.

Jest nadzieja, że na dzisiejszej konferencji sprawa strajku 800 robotników okupujących mury fabryki dostatecznie się wyjaśni.

SPRAWA REDUKCJI W FIRMIE „DENTALIA“.

Dziś nastąpi interwencja Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych w sprawie zatargu w firmie „Dentalia“, fabryce narzędzi den tystycznych, mieszczącej się przy ulicy Dowborczyków 3.

Firma co roku w pewnym okresie czasu zwalnia wszystkich robotników, po to, by z na dejściem sezonu zatrudnić dowolną ilość robotników. Cierpi na tym ogół robotników firmy, domagających się stosowania systemu podziału pracy, a nie redukowanie wszystkich i zamykanie na pewien czas zakładu pracy.

Przedstawiciel Zjedn. Polskich Związków Zawodowych p. Sumiński odbędzie rozmowy na ten temat, starając się o uwzględnienie interesów wszystkich robotników firmy.

PODZIAŁ PRACY I SPRAWA NIEZWALNIANIA ROBOTNIC.

W dniu jutrzejszym odbędzie sie konferencja na terenie firmy „Jobil“ — fabryka chustek przy ul. Piotrkowskiej 114. Udział w konferencji, której tematem będą starania o podział pracy i niezwalnianie robotnic, wezmą przedstawiciele firmy oraz przedstawiciel Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych w Łodzi.

SEZONOWCY CZEKAJA NA PRZYJAZD POSŁA.

Dotychczas nie nadeszły jeszcze wieści o rozmiarach kredytowania w roku bieżącym robót sezonowych w Łodzi.Na wiadomość tę cze kają tysiące robotników sezonowych z pewnym naprężeniem, bowiem od wysokości kredytów zależy ich wynagrodzenie w sezonie, ilość dni pracy w tygodniu oraz możliwość uzyskania podwyżki płac. Informacje, jakie przedostały się na teren łódzki nie sposób brać za podstawę do podjęcia jakiejkolwiek akcji.

Wczorajsza konferencja w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy nie doszła do skutku z powodów niezależnych od związków zawodowych robotników sezonowych. Rozmowy na temat uruchomienia w sezonie nadchodzącym robót. uzależnione są od przyjazdu z Warszawy posła Waszkiewicza, interweniującego w sprawie kredytów na terenie ministerialnym. Przyjazd ten przewidziany jest na czwartek 17 bm. Bezpośrednio po tym odbędą się interwencje na terenie Funduszu Pracy w Łodzi.

W XX-lecie czynu legionowego pod Rarańczą.



W Warszawie odbyły się uroczystości, związane z obchodem 20-ej rocznicy przejścia II-ej Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą. Zdjęcie przedstawia fragment uroczystego hołdu, złożonego przez b. oficerów i żołnierzy II-ej Brygady Legionów na cmentarzu wojskowym na Powązkach, poległym w bojach o Niepodległość towarzyszom broni. Widzimy sztandary legionowe spod Rarańczy przy mogiłach ś.p. Brandysa, Gniadego, Mączki i Szula.

Jutro oczekiwany jest przyjazd s-s „Pułaski“ z Ameryki Południowej.

GDYNIA, 16. 2. — Na dzień jutrzejszy t. j. 17 bm. w godzinach południowych zapowiedziane zostało przyjście z Ameryki Południowej do portu gdyńskiego polskiego transatlantyckiego statku „Pułaski“ który przywozi na swym pokładzie około 100 pasażerów oraz ładunek około 1.700 ton drobnicy i pocztę. Część pasażerów wysiadła już w Boulogne Sur Mer oraz w Kilonii. Statek „Pułaski“ pozostać ma w Gdyni do 23 bm., w którym to dniu wypłynie w podróż powrotną do Ameryki Południowej.

Powodem opóźnienia statku było pęknięcie liny holowniczej, w chwili, gdy statek znajdował się w Buenos Aires. Wskutek tego Pułaski został zniesiony przez wir wodny na mieliznę. Poza tym do opóźnienia przyczynił się dłuższy pobyt w porcie w Buenos Aires z powodu większego ładunku towarów.

Bandyci zastrzelili przodownika P. P.

Ciemności ułatwiły opryszkom ucieczkę

LUBLIN, 16.2. — Od ostatniej walki policji z groźną bandą Rusina pod Garwolinem władze bezpieczeństwa nieustannie ścigały bandytę.

Ostatnio stwierdzono, że Rusin z okolic podwarszawskich przeniósł się na teren powiatu radzyńskiego, gdzie przybrał sobie do pomocy dwu niebezpiecznych, znanych policji opryszków: Zadurskiego i Wysockiego. W krótkim czasie dobrana trójka dała się dobrze we znaki okolicznej ludności. Rusina nazwano nawet „postrachem Lubelszczyzny“. Bandyci szybko przerzucali się z jednej miejscowości do innej, mylili ślady, i w ten sposób wymykali się z sieci obławy.

Policja otrzymała meldunek, że szajka zatrzyma się we wsi Siemień (pow. radzyń ski). Istotnie w nocy zajęli oni na nocleg stojącą samotnie opodal wsi chałupę. Zmobilizowano kilka patroli policyjnych, które osaczyły dom. Gdy policjanci zbliżali się do zabudowań, z okien chaty padły strzały. Bandyci usiłowali wydostać się z zagrody, lecz stwierdziwszy, że policja otacza ich ze wszystkich stron, postanowili bronić się do ostatka. Otworzyli gęsty ogień. Przodownik służby śledczej Jan Wodnicki z Lublina, który ze swym patrolem docierał do zagrody, został śmiertelnie ranny. Gdy policjanci pośpieszyli z pomocą rannemu, bandyci skorzystali z tej chwili i usiłowali zbiec. Ostrzeliwując się gęsto, wydostali się z zagrody. Policja dogoniła jednak bandytów. Znów doszło do wymiany strzałów, przy czym został ciężko ranny bandyta Wysocki. Rusin i Zaduski, korzystając z ciemności, zdołali jeszcze raz się wymknąć. Patrole policji udały się w dalszy pościg za nimi.

Przodownik służby śledczej śp. Jan Wodnicki, był jednym z najdzielniejszych policjantów lubelskich.

Ciężko rannego bandytę Wysockiego przewieziono do szpitala.

Ekshumacja poległych żołnierzy armii zaborczych

TOMASZÓW MAZ., 16. 2. — Z polecenia Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na cmentarzu gm.Unewel pod Tomaszowem przystąpiono do wydobycia z grobów zwłok poległych w czasie ostatniej wojny 42 żołnierzy austriackich, 21 niemieckich i 17 rosyjskich. Eksportacja zwłok żołnierzy armij zaborczych na cmentarz wojskowy w Opocznie nastąpi w tych dniach.

Dolar 5.24 1/2

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.44, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 17.27, liry włoskie 20.70.



Moment audiencji u Marszałka Śmigłego-Rydza delegacji Kół Pułkowych i Związku Legionistów. W imieniu delegacji legionowej wygłasza przemówienie z wyrazami wierności i posłuszeństwa Inspektor Obrony Powietrznej Państwa gen. Zając

Groźny pożar w Sieradzu.
Ogień wywołał popłoch wśród wiernych w Kościele.

SIERADZ, 16. 2. — O godz. 18.45 min. miasto nasze zostało oświetlone dużą łuną w śródmieściu.

Jak stwierdzono na miejscu paliła się duża stodoła pełna zboża, słomy i narzędzi rolniczych, należąca do Frasunkiewicza, zam. przy ul. Krak. Przedmieście nr 5.

Kiedy wiadomość o pożarze dotarła do kościoła Farnego, gdzie w tym czasie odbywały się nauki misyjne, powstał popłoch i niepokój, spotęgowanych jeszcze i tym że duża ilość czynnych członków Straży była w kościele, z którego zmuszeni byli na zew syreny stawić się do remizy.

Po zorientowaniu się w sytuacji, stwierdzono, że stodoły nie da się uratować, rozwinięto akcję ratowniczą nad stodołą, oddaloną zaledwie o kilka metrów od płonącego budynku oraz stosów suchego drzewa, należącego do piekarni Gonery.

Zaznaczyć należy, że obok znajduje się kompleks domów o konstrukcji dachów łatwo palnych. Straż cały swój wysiłek skierowała w tym kierunku, by nie dopuścić do rozprzestrzenienia się ognia, co też udało się całkowicie.

Nadmienić należy, iż po wypompowaniu wody w studni przy remizie, straż przerzuciła węże do rzeki i za pomocą dwóch motopomp w krótkim stosunkowo czasie otrzymała pod dostatkiem wody.

Akcją kierował naczelnik straży Ludwik Monic i adjutant Marian Cichy.

Paragraf aryjski
w związku lekarzy kujawskich.

WŁOCŁAWEK, 16. 2. — Odbyło się tu walne zebranie miesięczne związku lekarzy polskich okręgu kujawskiego.

Na zebraniu tym dr Piasecki, który wystąpił z wnioskiem o paragraf aryjski na zjeździe warszawskim — postawił tenże wniosek tutaj i uzyskał dla niego olbrzymią większość głosów. Wniosek przeszedł wobec czego żydzi i lewicowcy postanowili utworzyć osobny związek.

Słoneczna Julianna
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 16. 2. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 5 stopni poniżej zera. Najniższa temperatura w ciągu ubiegłej doby wynosiła 8 stopni poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 761 milimetrów oznacza dalszy wzrost.

Wiatry z kierunków połuudniowych i południowo-wschodnich.

Nie pięć klas, lecz pięć części losu.

Mimo licznych wyjaśnień, podawanych do wiadomości publicznej, znajdują się jeszcze gracze, którzy się nie orientują na czym polega istota zmian, wprowadzonych przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego do planu czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej. Niektórzy z nich np. przypuszczają, że powrócono od dawnego podziału loteryj na pięć klas, zamiast obowiązującego od dłuższego czasu systemu czteroklasowego.

Otóż należy stwierdzić, że pod tym względem żadne zmiany nie nastąpiły i że czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa składać się będzie, podobnie jak i poprzednie loterie, począwszy od 28-ej z czterech klas.

Zmianie natomiast uległa zasada podziału losów. Gdy dotychczas każdy los dzielił się na cztery części, oznaczone literami a, b, c, d, to obecnie dzieli się on na pięć części, przy czym piąta część oznaczona jest kolejną literą e. W ten sposób wszystkie wygrane w każdej z czterech klas dzielić się będą pomiędzy właścicieli pięciu części losu, t. j. na pięć części. Naturalnie jedna osoba może posiadać dowolną ilość części losu i tą drogą zwiększyć swój udział w ewentualnej wygranej.

Czajnik elektryczny przyczyną pożaru.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 16 lutego. W domu przy ul. Wolborskiej 18 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa 53-letnia Ruchla Atelbajn. Schodząc ze schodów Ruchla pośliznęła się i upadła, odnosząc ogólne obrażenia oraz kontuzję kręgosłupa. Przybyły lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża opatrzył ofiarę wypadku, pozostawiając ją na kuracji domowej.

— Niezwykłemu wypadkowi uległa wczoraj w nocy 54-letnia Rojza Bornsztein, zamieszkała przy ulicy Południowej 67. Wskutek uszkodzenia temoforu w czasie snu uległa dotkliwym poparzeniom brzucha i uda. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego chciał poparzoną przewieźć do szpitala, na co za żadną cenę nie chciała się zgodzić. Po opatrzeniu jej więc lekarz pozostawił upartą pacjentkę na miejscu.

— Dziś nad ranem wybuchł pożar w lokalu spółdzielni robotniczej „Współpraca" przy ulicy Piotrkowskiej 61. Na drugim piętrze zapaliła się szatnia i podłoga. Do pożaru przybył 5 pluton straży ogniowej, który ogień zlokalizował. Straty nieznaczne. Przyczyna pożaru — czajnik elektryczny pozostawiony na noc w szafce z niewyłączonym prądem.

KRADZIEŻ TOWARU WARTOŚCI 12.000 ZŁ.

ŁÓDŹ, 16. 2. — Wczoraj w godzinach wieczornych do składu manufaktury Pinkusa Wajsa, mieszczącego się przy ul. Śródmiejskiej 12, dokonano zuchwalego włamania.

Nieznani dotąd sprawcy wyłamali przy pomocy łomów drzwi wejściowe do magazynów, skąd zabrali większą partię kolorowych tkanin, ogólnej wartości około 12 tysięcy złotych. Zbiegłych z łupem sprawców poszukuje policja.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Przedstawicielstwa dyplomatyczne Polski i Węgier mają być podniesione do rangi ambasad.

(—) W Wiedniu i Berlinie ogłoszono komunikat o spotkaniu kanclerza Hitlera i kanclerza Schuschnigga, który stwierdza, że oba państwa nadal będą rozwijały stosunki przyjazne, zapoczątkowane przez umowę z 11 lipca.

(—) Przez Warszawę przejechało wczoraj dwudziestu Niemców, wydalonych z Sowietów.

(—) P.A.T. donosi: W dniu 14 bm. w godzinach wieczornych grupa oficerów z pułków, odznaczonych na sztandarach orderem Virtuti Militari przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego", do redaktora i wydawcy oraz autora artykułu pt. „C.O.P." umieszczonego w „Dzienniku Wileńskim", w którym to artykule w formie zamaskowanej, znieważono i zelżono Marszałka Pózefa Piłsudskiego. — Przybyli czynnie znieważyli osoby, kierujące redakcją tego dziennika.

Powiadomiony o powyższym starosta grodzki w Wilnie niezwłocznie udał się na miejsce zajścia i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządził opieczętowanie lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Wobec wzburzenia licznie tam zgromadzonych oficerów, starosta izolował osoby uprzednio znieważone.

W sprawie powyższego artykułu w „Dzienniku Wileńskim" prokurator Sądu Okręgowego przeprowadził dochodzenie i skierował akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Wilnie, a starosta grodzki wystąpił z wnioskiem do Sądu o zawieszenie czasopisma pod nazwą „Dziennik Wileński".

(—) W Warszawie zastrzelił się b. starosta powiatu świeckiego, Stanisław Krawczyk, w chwili, kiedy policjanci mieli go zabrać do odsiedzenia kary 2-letniego więzienia.

(—) Wczoraj rano odbyła się w Legionowie uroczystość przekazania wojsku balonu obserwacyjnego, dwóch spadochdonów oraz 200 płacht namiotowych, ofiarowanych przez Widzewską Manufakturę.

(—) Szef O.Z.N., gen. Skwarczyński, bawił wczoraj w Poznaniu, gdzie złożył wizytę ks. prymasowi kard. Hlondowi oraz odbył szereg konferencyj.

(—) Naczelny dyrektor Z.U.S., Jan Łgocki, ustąpił ze swego stanowiska. Obowiązki jego objął czasowo wicedyrektor inż. Marian Ponikiewicz.

(—) Wczoraj odbyła się na stacji Łódź - Fabr. konferencja w sprawie nowego rozkładu jazdy, który ma wejść w życie dnia 15 maja rb.

Na linii Łódź — Sandomierz ilość pociągów będzie zwiększona o trzy pary. Poza tym zostanie wprowadzone nowe połączenie Łódź — Inowrocław oraz udogodnienia na linii Łódź - Kal. — Kutno — Poznań — Berlin, na której pociągi będą kursowały codziennie. Powiększony będzie o jedną parę pociągów tabor na linii Łódź — Głowno i Łódź — Łask.

ŻYCIE ZGIERZA

Wieśniacy nie przybyli na targ.
Śnieżyca zatarasowała drogi.

Wskutek onegdajszej śnieżycy, jaka szalała przez cały dzień, zasypała drogi. Wstrzymana została normalna łączność między miastem i okolicą. Oto np. na wczorajszy targ nie przybył ani jeden wieśniak, wobec czego targ nie odbył się wcale. Również nie spodziewany jest większy zjazd na jarmark w dniu dzisiejszym. Zarząd Miejski, specjalnym pługiem oczyścił ze śniegu Plac Hallera, gdzie odbywają się targi, by umożliwić normalny ruch jarmarczny.

Wczoraj na szosach musiano zaangażować specjalnych robotników do usuwania śniegu, gdyż zawieja potworzyła istne barykady w niektórych miejscach, uniemożliwiając wszelki ruch kołowy. Dużo samochodów, a zwłaszcza ciężarowych utknęło w drodze nie mogąc pokonać zasp śnieżnych. Również w ruchu tramwajowym nastąpiło zahamowanie. Zwłaszcza pociągi na linii Łódź — Ozorków, kursowały anormalnie z dużymi opóźnieniami, tak że musiano uruchomić dla wygody podróżnych dodatkowe pociągi na linii Łódź — Zgierz, szkoła, Łódź — Zgierz — Proboszczewice.

W mieście również cały dzień pracowano nad przywróceniem porządku na ulicach, by umożliwić ruch kołowy. Mimo to nie wszędzie zdołano jeszcze śnieg wywieźć, pozostawiając go w częściach na jezdni, co stanowi pewne niebezpieczeństwo dla pojazdów.

W ten sposób nagły powrót zimy sparaliżował normalne życie.

PROGRAM CH. U. S.

Dzisiaj w środę 16 bm. w Chrześcijańskim Uniwersytecie Społecznym w Zgierzu odbędą się ciekawe wykłady wybitnych prelegentów naszego miasta w lokalu szkoły powszechnej nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza 2 odbędą się 2 wykłady: dyr. J. St. Cezaka na temat: „Warunki rozwoju życia gospodarczego" c. d. oraz inż. R. Twarosa p. t. „Podstawy polityki społecznej".

W szkole powszechnej nr. 3 na Przybyłowie odbędą się również 2 wykłady: prof. J. Grodzkiej p. t. „Dlaczego Sienkiewicz miał i ma tak wielkie znaczenie dla Polaków?" i prof. St. Schoenborna na temat: „Polska i jej sąsiedzi w dziejowym rozwoju" c. d. Początek wykładów o godz. 19 i 20.

REPERTUAR KIN.

Kino „Apollo" wyświetla obecnie doskonałą polską komedię p. t. „Trójka hultajska" zaś „Venus" ostatnie dni „Hrabinę Władinow".

ŻYCIE PABIANIC

Pabianice zdobyły dwa pierwsze miejsca
na konkursie chórów w Łodzi.

Konkurs chórów na Wystawie Radiowej w Łodzi rozpoczął się w środę 2 lutego i trwał do 13 bm. włącznie. Do konkursu stanęło 14 chórów. Najpoważniejsze rozgrywki i artystyczny poziom osiągnięto w końcowej fazie konkursu. Nagrody ufundowało Polskie Radio w Łodzi: I nagrodę zdobył chór Mariański przy Katedrze pod dyrekcją Wł. Ullasa — 300 zł. II nagrodę Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki w Pabianicach pod dyrekcją Karola Lubowskiego — 200 zł. III nagrodę chór Cecylia w Pabianicach pod dyrekcją Roberta Neumana — 100 zł. IV nagrodę chór Elektrowni Łódzkiej pod dyrekcją Prosnaka — 60 zł.

Trzeba zaznaczyć że jury sędziowskie w składzie profesorów konserwatorium w Łodzi, bardzo sprawiedliwie i sumiennie wykonało swoje trudne zadanie w kwalifikowaniu chórów. Chórom pabianickim „Moniuszko" oraz „Cecylii" sędziowie jury prorokowali jaknajlepszą przyszłość.

WESOŁA OPERETKA.

Towarzystwo Śpiewacze „Lira" wystawi 25 lutego o godz. 20 w sali kina „Luna" 4-aktową operetkę p. t. „Gołe panny" (czyli karnawał w Warszawie) pod kierunkiem utalentowanych artystycznych sił miejscowych: p. Wacława Lipskiego, reżyseria p. Stawiszewskiego. Muzyka pod dyrekcją profesora Leopolda Pawłowskiego. Kto pragnie wesoło zakończyć ostatnie już dni karnawału, niech się wybierze na tę wesołą operetkę, a napewno ubawi się i uśmieje dosyta.

BODO W PABIANICACH.

Już niedługo t. zn. 18 bm. przyjeżdżają do Pabianic artyści scen warszawskich na czele z ogólniel ubianym i znanym z filmów Bodem. Jednego dnia dadzą oni dwa przedstawienia p. t. „Ciotka Karola". Bliższe szczegóły na afiszach.

ZWOLNIENIE Z PRACY.

W związku z notatką „Woźny w roli kontrolera" donosimy, że w dniu 12 bm. odbyła się rozprawa dyscyplinarna w Izbie Skarbowej w Łodzi, na której rozpatrywano sprawę Sandy, byłego woźnego Urzędu Skarbowego w Pabianicach. Na rozprawie tej postanowiono Sandę zwolnić z pracy, mimo tego że Sąd Okręgowy go uniewinnił.

DOKĄD PÓJŚĆ PO PRACY.

Nowości przy ul. Kościuszki „Głos serca". Oświatowe przy ul. Gdańskiej „Jej największy błąd", dla dzieci o 5-ej „Księżna Łowicka".

Nakarm głodne dzieci składając ofiary na Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży — K. K. O. m. Łodzi konto 490.

Naczelna rada adwokacka
zbierze się 19 lutego.

WARSZAWA, 16. 2. — Dnia 19 lutego br. odbędzie się sesja Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie nowej ustawy o adwokaturze, która to ustawa ma wejść na plenum sejmowe jeszcze w ciągu lutego. Ponieważ nowa ustawa daje poważne atuty Ministerstwu Sprawiedliwości, z uszczerbkiem dla samorządu adwokackiego dotychczas wszystkie ugrupowania adwokackie wypowiadają się przeciwko niemu.

Poseł Duch żąda radykalnego przecięcia kontaktów ugrupowań lewicowych z międzynarodówkami.
Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 16. 2. — Wczorajsze plenarne posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10 rano. Jeszcze w przeddzień obrad do głosu zapisało się 48 mówców. Wczoraj rano dowiedziano się, że zapisało się dodatkowo jeszcze 8 posłów.

Przechodząc do sprawy stowarzyszeń społecznych podkreśla nadmierną ich ilość oraz zgodne stanowisko komisji, uważającej, że przez nacisk administracji państwowej i przez odpowiednią propagandę wśród społeczeństwa należy dążyć do komasacji stowarzyszeń społecznych.

Następnie sprawozdawca przechodzi do zagadnień młodego pokolenia.

Rozładowanie bezrobocia wśród młodzieży może być, zdaniem mówcy, dokonane przez: 1) uprzemysłowienie kraju, a szczególniej przez rozwój przemysłu wiejskiego i 2) przez unarodowienie handlu, przemysłu i rzemiosła. Tutaj kwestia młodego pokolenia zazębia się ze sprawą żydowską, ujmowaną przez młodzież w formie ostrej i radykalnej. Musi to jednak być ujęte w ramy programowego działania.

Następnie mówca przeszedł do kwestii ukraińskiej.

Stanowiąc większość ludności Rzplitej, mamy prawo i obowiązek, podkreśla sprawozdawca, wpływać na układ naszych stosunków demokratycznych w ten sposób, byśmy osiągnęli przynajmniej 75 procent większości Polaków w naszym własnym państwie.

W imieniu swoim i swoich wyborców narodowości ukraińskiej żądam od metropolity grecko- katolickiego wyjaśnienia zarzutów, jakie od dłuższego czasu publicznie się formułują w związku z zużytkowaniem funduszów cerkwi grecko- katolickiej, uzyskanych w formie dotacji skarbu państwa, jak też uzyskanych ze sprzedaży gruntów cerkwi grecko- katolickiej.

Jak wygląda lojalność duchowieństwa grecko- katolickiego w praktyce? W moim posiadaniu znajdują się wykazy księży grecko- katolickich, sądzonych za różne sprawy, m. in. za polityczne. W aktach sądowych znajdujemy oskarżenia księży grecko- katolickich za zohydzanie i znieważanie podczas kazań w cerkwiach nauki, praktyk i urządzeń kościoła rzymsko- katolickiego. Jaka odpowiedź ma na to kuria arcybiskupia we Lwowie?— zapytuje pos. Wojciechowski.

Metropolita Szeptycki zrobił rzecz straszną, gdyż nie dopuścił do obrzędu cerkwi, uznanej przez państwo, kompanii wojska polskiego, tego samego wojska, któremu metropolita Szeptycki, św. Jur i cały lud ukraiński zawdzięcza możność wyznawania swej wiary, temu wojsku które broni granicy nad Zbruczem.

Metropolita Szepteycki, powinien chylić czoło przed każdą kompanią żołnierzy polskich— rzymsko-katolików, czy grecko-katolików, bo dzięki ich gotowości bojowej, bo z ich tylko łaski rycerskiej, może sprawować rządy na swoim arcybiskupim stolcu.

Następnie mówca wnosi o przyjęcie budżetu ministerstwa spr. wewn. w brzmieniu, uchwalonym przez komisję budżetową i wykazującym w dochodach sumę zł. 15,038,000, a w wydatkach sumę zł. 210,800,000. Przemówienie sprawozdawcy p. Wojciechowskiego w swej części dotyczącej zagadnienia ukraińskiego przerywane było okrzykami z ław posłów ukraińskich oraz oklaskiwane przez posłów polskich.

Następnie zarządzono przerwę dla ustalenia kolejności mówców.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spr. wewnętrznych zapisanych było 46 mówców.

Pierwszy przemawiał pos. Morawski.

Starosta, jako czynnik administracji, wywiera często nacisk na radę powiatową, przekreślając niejednokrotnie czynnik obywatelski.

Odbudowa samorządu musi się stać jednym ze słupów, na których oprze się rząd dla poprawienia anormalnych stosunków w tej dziedzinie.

Pos. ks. Lubelski oświadcza, że nie zadowoliły go wyjaśnienia pana premiera i odpowiedź na jego interpelację, w sprawie tragicznych wypadków sierpniowych. Faktem jest, że chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym czują się prześladowani. Ich postulaty są stale ignorowane. Chwycili się więc tej broni, jakiej chwytają się często robotnicy,— strajku, który miał być manifestacją na rzecz ich słusznych żądań.

Ubolewam, że przez te trupy i więzienia utrudniono konsolidację. Prostych policjantów nie potępiam, ale tych, co kazali strzelać, gdy nie zawsze zachodziła tego potrzeba (różne okrzyki — wrzawa.

Pos. Hoffman omawiając stosunki polsko-ukraińskie oświadcza, że staje na gruncie idei jagiellońskiej.

Wspominając o wypadkach sierpniowych mówca cytuje szereg wypadków bicia chłopów, ich żon, a nawet dzieci.

P. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski: Szkoda, że pan kolega, który mnie tak dobrze zna, nie przyszedł z tym wszystkim do mnie pół roku temu i nie powiedział o tych faktach, podając właśnie nazwiska, abym mógł winnych ukarać. (oklaski).

W zakończeniu pos. Hoffman zgłasza rezolucję wzywającą rząd do opracowania nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i przedłożenia jej izbom na najbliższej sesji zwyczajnej.

P. Hoppe oświadcza, że gdy przed dzisiejszym przemówieniem zastanawiał się, jakiego by symbolu użyć na określenie naszej administracji, to doszedł do przekonania, że najwłaściwszym będzie stare powiedzenie: „państwo — to ja". Nie mamy dyktatury, nie mamy totalizmu, lecz tych małych dyktatorków po gminach i powiatach mamy stanowczo za dużo.

W dalszym ciągu przemawiał pos. Duch, zastanawiając się nad sytuacją wewnętrzną w państwie. Mówca wspomina o Obozie Zjedn. Narodowego i zapytuje, dlaczego mimo wielkich nakładów pracy i środków, tak małe są efekty w zakresie przemiany nastrojów społeczeństwa. Wysiłek rządów zmierzał raczej do rozbicia stronnictw politycznych, ale łatwiej jest spalić świątynię w Efezie, niż ją odbudować. Na rozbiciu tym straciły stronnictwa, stracił rząd a zyskały tylko czynniki wywrotowe.

Nie może mówca zrozumieć dlaczego polityka rządowa szła zawsze w kierunku popierania ugrupowań lewicowych, a atakowała prawicowych i centrowych, które właśnie składają się z żywiołu czysto polskiego. Bezpieczeństwo wsi i miast maleje, ruch wywrotowy rośnie mimo, że możnaby go tak łatwo zlikwidować. Trzeba bowiem raz śmiałym pociągnięciem wszystkie ruchy wywrotowe, związane z zagranicą przeciąć, a konsolidacja narodu pójdzie naprzód.

Trzeba oderwać administrację od polityki, przestać rozbijać życie polityczne, zaprzestać korumpowania obywatela funduszami dyspozycyjnymi, przywrócić samorząd, zdecydowanie walczyć z ruchem wywrotowym i zbrodniczością pospolitą.

Prawo musi obowiązywać wszystkich, a nie tylko przeciwników politycznych. Nie można bezkarnie narodu poniewierać. (p. prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski: „kto to robi?") Widzimy w prasie prorządowej jak rozmaite dyktatorki poklepują naród po ramieniu

Nie można stawiać zasady, że naród może komuś służyć, wszystko musi służyć narodowi.

Pos. Szetela porusza problem polityki społecznej, Jest zdania, że państwo musi oprzeć się o chłopa, który chce być współgospodarzem państwa.

Pos. Mirski omawia sytuację w samorządzie i w konkluzji stawia następujące wnioski: samorządy powinny współdziałać w akcji zwalczania bezrobocia, ale ściśle ograniczając się do własnych możliwości.

Pos. Michałowski zastanawia się nad zagadnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce. Wskazuje, że są ze strony tej mniejszości wciąż wysuwane różne urojone pretensje, mimo iż Niemcom w Polsce dzieje się nie tylko znacznie lepiej, jak naszym rodakom w Niemczech, ale nawet jak ich rodakom w ich własnej ojczyźnie (głosy: brawo).

Pos. Hutten-Czapski zastanawia się nad sprawą żydowską i wskazuje m. in., że narzekania na wzrost nacjonalizmu polskego są nieuzasadnione. Odpowiada mu bowiem wzrost nacjonalizmu żydowskiego, a nikt z Polaków nie bierze za złe żydom, że mają świadomość narodową. Chodzi jednak o to, żeby procesy te rozstrzygały się bez wstrząsów i gwałtów. Słowa p.premiera „że walka eoknomiczna i owszem" — zyskały sobie szeroki rezonans. Jest to jednak za mało, bo walka ekonomiczna ma to do siebie, że zmusza jednych do opuszczenia placówek, które zajmują drudzy. A co z nimi zrobić? Wysiłki nasze na odcinku emigracji w ogóle, a szczególnie żydowskiej są za małe w ostatnim czasie. Dla planowej koordynacji wysiłków dobrze byłcby stworzyć podsekretariat stanu dla spraw emigracyjnych. Jeśli zaś idzie o możliwości wyjazdu, to powinien tu przyjść wysiłek i posłów żydowskich oraz organizacji żydowskich krajowych i zagranicznych.

Pos. Gauza poświeca swe wywody sprawy samorządu terytorialnego.

Nadmierna ingerencja władz nadzorczych w pracy samorządu jest szkodliwa dla jego funkcji.

Pos. Wojnar-Byczyński zastanawia się nad sprawą cenzury prasowej zwracając uwagę, że odnośny okólnik p. premiera nie jest w terenie wykonywany.

W dalszej dyskusji przemawiali posłowie: Wagner, Kuzmanowicz, Eckert, Celewicz, Ostafin i Sapieha.

Po końcowych wywodach referenta posła Wojciechowskiego debatę nad budżetem min. spraw wewnętrznych zakończono.

Doboszyński skazany na 2 lata aresztu
za nielegalne posiadanie broni i najście na posterunek.

LWÓW, 16.2. — O godz. 20.45 sąd ogłosił werdykt przysięgłych. Ława przysięgłych odpowiedziała większością głosów twierdząco na pytanie 4-te w brzmieniu następującym:

Czy oskarżony Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu posterunku policji państwowej i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego ogólnej wartości 2,500 zł.

Po odczytaniu werdyktu sąd udał się na naradę.

O godz. 21.35 zapadł wyrok przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu. Został on skazany za wtargnięcie na posterunek policji w Myślenicach i zabranie stamtąd broni na jeden rok aresztu oraz za posiadanie broni z art. 47 rozp. o broni na jeden rok i sześć miesięcy aresztu. Sąd orzekł łączną karę dwóch lat aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Od resztu zarzutów sąd oskarżonego uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku adwokat Stypułkowski postawił wniosek o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę. Przewodniczący Dysiewicz oświadczył, że wniosek ten będzie rozpatrzony przez sąd na posiedzeniu niejawnym.

Inż. Doboszyński został aresztowany w dniu 30 czerwca 1936 r., a więc przebywa już w areszcie [illegible]0 miesięcy.

ALOJZY Maciejewski, Szosa Zgierska 74, zgubił bilet uczniowski, wydany przez Dyrekcję K. E. Ł.

Dziwne przeczucia zakochanego serca.

ŻYWE DZIEWCZĘ W MOGILE.

Radosna chwila na cmentarzu

Dumeri, w lutym.

Gdy Pietro Riccardo wyruszył z Italii — był biedakiem. Później dorobił się na obczyźnie. Wracając mógł już jechać wygodnie pierwszą klasą. Był zupełnie różnym człowiekiem od tego nieśmiałego młodzieńca, który przed laty wyjechał w szeroki świat.

Z Marią Forli kochali się od najwcześniejszego dzieciństwa. Ale Maria Forli była dziedziczką wielu winnic — była najbogatszą dziewczyną w Dumeri. Toteż sąsiedzi nie dziwili się zbytnio, gdy stary wuj opiekun nie chciał wcale słuchać o miłości siostrzenicy i orzekł, że to bezczelność ze strony tego chłystka Pietra prosić o jej rękę. Wówczas Pietro powiedział: „Jestem młody, signor Forli. Wyjadę w świat i wrócę, gdy będę równie bogaty jak Maria. Moja narzeczona dochowa mi wiary. A gdy będzie pełnoletnia, nie będzie pan mógł zabronić jej wziąć ze mną ślubu.

Minęło parę lat. I oto Pietro wracał bogaty — a Maria była już pełnoletnią. Opiekun nie będzie mógł już teraz stać na drodze ich szczęścia. Przyszłość uśmiechała się więc — a jednak w sercu Pietra taiło się jakieś złowrogie przeczucie. O zmroku pociągnął za dzwonek u furtki ogrodu Forlich w Dumeri. Otworzyła mu piastunka Marii. „Proszę powiedzieć signorinie, że przyjechałem" — zawołał gość. — Piastunka podeszła bliżej. „To pan nic nie wie? — powiedziała, wybuchając płaczem. — Panienka Maria nie żyje. O zachodzie pochowano ją na naszym cmentarzu.

Pietro stał przez chwilę, jak oniemiały. Potem odwrócił się bez słowa i pobiegł pędem na cmentarz w nadziei, że trumna nie będzie jeszcze przysypana ziemią i że będzie mógł jeszcze raz spojrzeć na ukochaną, nim zapadnie wieko trumny. Ale mogiła była już zasypana. Tylko stary stróż cmentarny stał jeszcze przy świeżym wzgórku i układał wieńce kwiatów.

„O zachodzie słońca pogrzebano signorinę Marię — opowiadał stróż skamieniałemu młodzieńcowi. — Wczoraj widziałem jeszcze jak rwała róże w ogrodzie, a dzisiaj leży już pod ziemią. Podobno umarła dziś rano, a signor Forli powiedział, że miała atak serca. Ale ja wiem swoje. Za moich czasów nikt się tak z pogrzebem nie śpieszył. Odprawili nabożeństwo, opłakali, obżałowali... Czuję, że tu coś jest nie w porządku.

— O tak — zawołał Pietro. — Czuję, że w tym kryje się coś niedobrego. Pomóżcie mi odkopać mogiłę, dobry człowieku. Stary grabarz dał się ubłagać. Wspólnymi siłami łatwo odwalili świeżą ziemię i wydobyli trumnę. Pietro podważył wieko.

— Ależ ona żyje! — zawołał z dziką radością, — przecież ona oddycha. Mario!

Bezwładne ciało drgnęło leciutko. „Pędźcie do waszego domu — prosił Pietro. — Rozniećcie ogień. Przygotujcie butelkę koniaku, zawołajcie doktora. Ja zaraz ją przyniosę — rozkazywał Pietro.

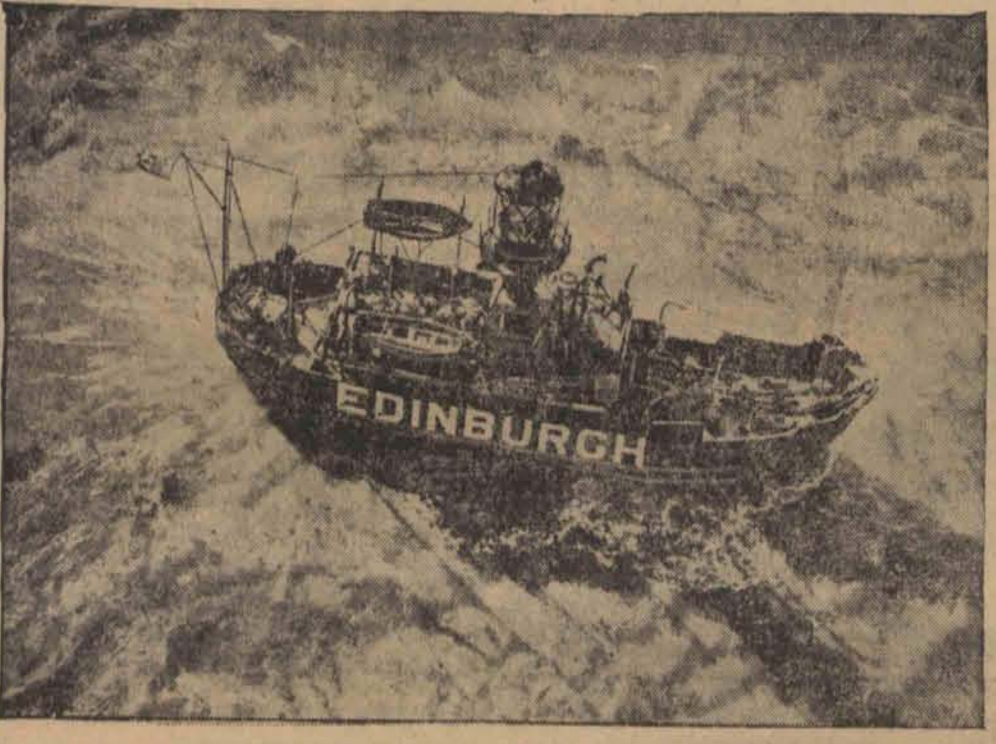
Stróż cmentarny popędził przodem. Za nim Pietro ze swoim ciężarem doszedł do jego domku, ogień buzował już na kominie. Pietro do ust bezwładnej dziewczyny wlał trochę koniaku, a potem zabrał się do cucenia zemdlonej. W chwilę później przybył do chatki wezwany doktór, który pokierował ratunkiem — i oto po godzinie Maria otworzyła oczy. Uśmiechnęła się do Pietra i wyjaśniła mu szeptem, że ubiegłej nocy wuj przyszedł do jej pokoju, gdy zasypiała. Położył jej coś na twarzy. Czuła że się dusi. „Zachloroformował ją — powiedział doktór. Następnego ranka po swoim pogrzebie Maria mogła już podnieść się. Wsparta na ramieniu narzeczonego poszła powoli do parku, gdzie wuj Giovanni miał zwyczaj spacerować rano. I tym razem wyszedł do ogrodu. Giovenni Forli dojrzał nagle pomiędzy drzewami postać siostrzenicy. Zachwiał się i runął bez słowa. Zabił go atak apoplektyczny.

Okazało się, że opiekun roztrwonił prawie cały majątek siostrzenicy i gdy zbliżała się chwila zdania rachunków — powziął nieludzki zamiar pozbycia się siostrzenicy. Ponieważ Pietro był bogatym człowiekiem, przeto nie martwił się stratą pieniężną i zaraz po ukończeniu sprawy wziął ślub z ukochaną.

W. K.

—oOo—

Burza w kanale La Manche.



Statek sygnałowy Edinburgh zakotwiczony u ujścia Tamizy, został przez burzę zerwany z łańcuchów i uniesiony na pełne morze.

Pijani marynarze w bocianich gniazdach.

Skarga Kapitana floty handlowej St. Zjednoczonych

Wszystkie przykrości, jakie zaznał od znienawidzonych przez niego marynarzy odbił sobie pewien kapitan floty handlowej St. Zjedn., którego powołano do złożenia zeznania przed senackim komitetem w Washingtonie. Prosząc by nazwiska jego nie podawano, bo „nazajutrz" miałby kulę w głowie, stwierdził on co następuje:

„Dyscypliny na okrętach amerykańskich nie ma żadnej, bo na okrętach pełnią służbę „zabijaki, złodzieje, handlarze narkotykami, pijacy i bandyci różnego gatunku". Gotów przedłożyć daty i nazwiska na następujące fakty:

W gniazdach bocianich siedzą marynarze tak spici, że nie odwołuje się ich w obawie, by karku nie skręcili, lub też zamiast wypatrywać okrętów i gór lodowych — czytają „magazyny;" u steru stoją ludzie tak pijani, że kręcą kołem w przeciwną stronę; w windach chłopcy stają między piętrami i zabierają się do dziewcząt-pasażerek; kelnerzy przy stołach zaczepiają dziewczęta, nic sobie nie robiąc z ojców; kelnerzy głośno w rozmowie z pasażerami sławią komunizm; marynarze podczas pracy palą cygara, papierosy lub fajki; szef policji okrętowej upija się, politykuje z pasażerami, zaczepia kobiety na pokładzie; „bartendrzy" pijani wchodzą nocami do kajut kobiet starszych.

Kapitan radził, że najlepszym lekarstwem byłoby podciągnięcie służby na okrętach handlowych pod statut straży przybrzeżnej, wraz z korzyściami jakie z tego statutu wypływają, a wtedy służba na okrętach zachowywałaby się przyzwoicie.

—oOo—

Niesamowita uczta szczurów

Potworne odkrycie lokatorów

Policja odkryła w norze na ulicy du Terrage, blisko Gare de l'Est w Paryżu trupa starszej kobiety, częściowo pogryzionej przez szczury. W tej norze spędzała swój niezwykły żywot była nauczycielka, Julia Rousselotte, która straciła zmysły.

Od 20 lat kobieta ta chodziła po ulicy, wybierała z wystawionych naczyń do śmieci, różne odpadki i je znosiła do siebie. Układała je na podłodze, nakrywała gazetami i na tym barłogu spała. Prócz tego zbierała wyrzucone pudełka od konserw i używała do swych naturalnych potrzeb. Po czym układała je w kącie.

Poczta każdego miesiąca przynosiła jej list wartościowy, zapewne emeryturę.

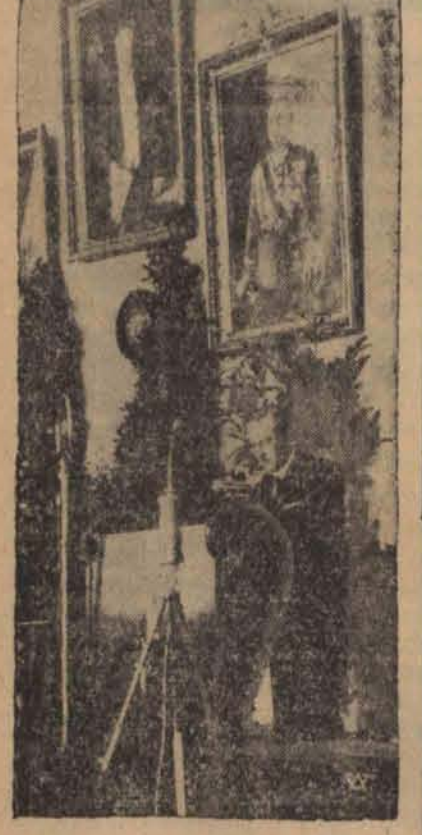
Gdy sąsiedzi przez pewien czas nie widzieli jej zawiadomili o fakcie policję, która otworzyła mieszkanie. Straszny widok przedstawił się przybyłemu wraz z policjantami lekarzowi, który wyraził się, że w swym życiu nie widział nic okropniejszego. Na śmieciach, z których wydzielał się straszny zapach leżał trup b. nauczycielki, z wygryzionymi przez szczury wnętrznościami, językiem i kolanami, jak również oczyma. Śmietnik sięgał sufitu. Właściciel domu przystąpił natychmiast do oczyszczenia nory. Dotychczas wywieziono cztery wielkie wozy ciężarowe śmieci a praca nad czyszczeniem trwa dalej.

ST. Ą. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 94

Inauguracja Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej.



Wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski w momencie wygłaszania w sali Rady Miejskiej we Lwowie inauguracyjnego przemówienia, otwierającego prace Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej.

W czasie obiadu, Świtomirski po raz pierwszy zobaczył pielęgniarkę, która wspólnie z nimi zasiadła do stołu, która zastępowała w zwykłych funkcjach Mateusza, kładąc do ust sparaliżowanemu księciu jedzenie.

Kiedy ją zobaczył, wytrzeszczył oczy. Z relacji oddanego mu Franciszka wiedział, że miała być wcale przystojną osóbką, ale nigdy nie spodziewał się, że się natknie na taką piękną dziewczynę.

— Ależ ładna, bo ładna! — pomyślał nie spuszczając z niej wzroku. — Daleko ładniejsza od mojej Loli. I napewno nie ma takiego charakteru. Nie pomylił się Franciszek. Sprawia wrażenie głupiej gęsi. Łatwo dobrnę z nią do ładu i będzie to wcale przyjemne.

W czasie obiadu zachowywał się, oczywiście ze względu na wuja z należytą rezerwą. Ale, gdy po obiedzie ordynat udał się swoim zwyczajem na spoczynek, upolował Wandę, gdy sama powracała przez jadalnię.

Z czułym uśmiechem, jak gdyby o najwytworniejszą damę chodziło, zbliżył się do niej.

— Pragnę pani podziękować — rzekł słodko — za opiekę, jaką pani roztacza nad moim biednym wujem!

Wanda wiedziała doskonale z opowiadania Korskiego, kim był Świtomirski. Postarała się jednak nic nie okazać po sobie i stłumiła wstręt do niego.

— Och — odparła, opuszczając oczy do ziemi. — Spełniam tylko moje obowiązki.

— No, tak... ale różne bywa spełnianie obowiązków... A pani, panno...

— Wando...

— Panno Wando, tak poświęca się dla wuja, jakby mu była bliską. Dlatego jestem pani nieskończenie wdzięczny... Szczególniej...

— Ależ, panie hrabio...

— Tak młoda i ładna osoba jest całkowicie odcięta od świata. Bawi pani w przepięknym Zakopanem i ręczę że nie zna nawet jego okolic, ani nie zrobiła dotychczas żadnej wycieczki. Odpowie pani mi na to, że za swą pracę dostaje wynagrodzenie. Ale w stosunku do poświęceń, jakie pani czyni, bardzo marna to zapłata. Dlatego też, jeśli pani pozwoli, w najbliższej przyszłości wyciągnę panią na jakąś wycieczkę. Wiecznie, w willi siedzieć nie można.

Wanda wnet zorientowała się, że Dodo zaleca się do niej. Nie mając jednak żadnych wyraźnych instrukcji od Korskiego, gdyż przyjazd Doda nastąpił nieoczekiwanie i nie chcąc rozpoczynać z nim otwartej wojny, znów udała naiwną i odrzekła:

— Naprawdę zbyt łaskawy jest pan hrabia!

Dodo rozstał się z pielęgniarką całkowicie zadowolony ze siebie, sądząc, że zmierza wprost do celu i że bardzo łatwo będzie ją omotać.

Natomiast, zajął się inną sprawą i zawezwał do siebie Franciszka. Zauważył, że lokaj pod koniec obiadu rzucał mu jakieś porozumiewawcze spojrzenia.

— Franciszku — rzekł — pewien starszy jegomość ma zgłosić się do ordynata.

Służący uśmiechnął się.

— Już był. Właśnie chciałem o tym donieść, tylko pan hrabia taki był zajęty rozmową z panną Wandą.

— Jakto był?

— Przyszedł w czasie obiadu. Podobno, prosto z pociągu. Wysoki, tęgi, szpakowaty, zaciąga po kresowemu i ciągle gada „kotusik"...

— Ten sam! — drgnął Świtomirski. — Coś mu powiedział?

— Koniecznie nalegał, że chce widzieć księcia. Podobno jest rządcą jednego z majątków. Twierdził, że dzieją się tam nadużycia i że musi całą sprawę przedstawić osobiście ordynatowi.

Dodo błogosławił teraz w duchu przezorność Krebsa, który kazał mu natychmiast udać się do Zakopanego. Widocznie jednocześnie wyruszyli wczoraj z Mongajłłą, tylko Świtomirski jadąc pośpiesznym pociągiem wyprzedził o kilka godzin zawziętego kresowca, gdy ten jechał osobowym pociągiem. Nie można było zjawić się więcej w porę.

— Powiedział, że przyjdzie powtórnie?

— Oświadczyłem, że jest obiad i książę go nie przyjmie, bo chciałem przedtem porozumieć się z panem hrabią. Oznajmił, że stawi się raz jeszcze o szóstej.

— Doskonale! Nie wspomnisz nic o tym oczywiście ordynatowi, bo pocóż wujowi głowę zaprzątać takim nudziarzem, a gdy się zjawi, oświadczysz mu, że ordynat jest doskonale poinformowany o wszystkim i mnie poprosisz.

— Rozumiem, panie hrabio!

A gdy służący znikł, Dodo dodał w duchu.

— A dziad przeklęty! Całe szczęście, żem przyjechał choć lekceważyłem ostrzeżenie Krebsa. Już ja go nauczę!

Mongajłło stawił się punktualnie, podniecony i zasapany o szóstej, nie spodziewając się przyjęcia, jakie go oczekiwało. Istotnie, w poczuciu spełnianego obowiązku, stawił się po raz pierwszy prosto z pociągu, a odprawiony z kwitkiem, sądził, iż istotnie przybył w niewłaściwej porze obiadowej. Teraz jednak był przekonany, że dotrze do księcia i z góry sobie przygotowywał, co ma powiedzieć

— Zameldujesz mnie, kotusik! — energicznie wyrzekł d Franciszka, znalazłszy się w przedpokoju.

— Po co?

— Jak to, po co, kotusik? — obruszył się kresowiec. — Przybywam z ważną sprawą i sam, kotusik, powiedziałeś, że mogę księcia ordynata zobaczyć o szóstej.

— Tak, ale to zbyteczne!

— Jakto, zbyteczne?

— Książę pan jest poinformowany o wszystkim i kazał powiedzieć, żeby pan mu czasu niepotrzebnie nie zabierał, gdyż jest chory.

— Ależ, nie może być, kotusik... Tam nadużycia muszę widzieć księcia.

— Książę pan śmiał się z tych nadużyć, zresztą..

— Zresztą, kotusik?

— Pan hrabia wszystko wyjaśni osobiście...

— Jaki hrabia, kotusik?

W tejże chwili otwarły się drzwi i na progu ukazał się Świtomirski. Gdyby piorun z jasnego nieba uderzył w kresowca, nie uczyniłoby to na nim większego wrażenia.

Nogi ugięły się pod Mongajłłą i wytrzeszczył oczy.

— Hrabia, kotusik...

— Tak jestem tu! — na pozór spokojnie wyrzekł Świtomirski, wchodząc do przedpokoju i zamykając drzwi za sobą, aby odgłosy rozmowy nie dotarły do ordynata. — Czy wolno wiedzieć, co pana sprowadza do Zakopanego, panie Mongajłło?

— Ja... ja... Kotusik...

— Oddalił się pan z majątku, nie uprzedzając mnie! A to nie w porządku.

— Kotusik... kotusik....

— Nie ma tu żadnych „kotusików"! Proszę odpowiedzieć wyraźnie, po co pan przyjechał?

— Przejazdem, panie hrabio, kotusik — bełkotał kresowiec, mimo napomnienia nie mogąc się wyzbyć ulubionego przysłowia. — Przejazdem.... Chciałem się przepytać o zdrowie księcia pana ordynata.

— Niech pan nie kłamie!

— Ależ, kotusik...

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Miasto otrzymało bezpłatnie na potrzeby regulacyjne od obywateli 255.471 m. kw. gruntu.

Wzrost ofiarności obywateli w stosunku do lat poprzednich jest dowodem zrozumienia zarówno potrzeb stolicy jak i własnego interesu. Dzięki tym darowiznom miasto ma ułatwioną finansowo możność regulacji arterii komunikacyjnych, a na terenach, na których przeprowadza się dopiero ulice odstąpienie gruntów umożliwia ułożenie nowoczesnych nawierzchni i chodników, przez co oczywiście wartość nieruchomości znajdujących się na danej ulicy wielokrotnie wzrasta.

* * *

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji przystąpiła w tych dniach do połączenia głównego przewodu wodociągowego z nowowybudowanym przewodem głównym, biegnącym ul. Chałubińskiego i Al. Niepodległości. Roboty bardzo skomplikowane i obliczone na dłuższy czas zostały wykonane w ciągu 20 godzin, po czym zmniejszone ciśnienie wody wskutek przyłączenia przywrócono do stanu normalnego.

* * *

W ostatnich latach daje się zauważyć wydatny wzrost dostaw zwierząt rzeźnych na targowiska warszawskie. Fakt tak wielkiego wzrostu dostaw pozostaje w ścisłym związku z konsekwentną realizacją przez Zarząd Miejski programu polityki mięsnej na terenie stolicy, której dążeniem jest zmniejszenie do minimum ilości mięsa przywożonego na korzyść wzrostu dostaw żywca. W konsekwencji zwiększenie liczby uboju zwierząt w rzeźni miejskiej wpłynie na wzrost dochodu z tytułu opłat ubojowych i ułatwi już w najbliższej przyszłości wybudowanie wielkiej rzeźni przystosowanej do potrzeb stolicy.



Krafeczki.

PRZEKAZ W KIESZENI.

POTRZEBY ARTURKA.

Zdawało nam się, i Pimowi pewno również, że już wiosna na świecie, że już węgla nie będziemy potrzebowali „wekslować", że zimowe okrycia będzie można sprzedać, że już i słoneczko, i kwiatuszki... a tymczasem „nastała" nagle śnieżna zawierucha i rozwiała marzenia o wczesnej, czy przedwczesnej wiośnie.

Śnieg zasypał pięknie wszystkie wyboje na naszych ulicach i drogach i robi na złość przede wszystkim P. T. dozorcom domowym, którzy ciągle śnieg z chodników usuwają, a śnieg ciągle pada. Taka gra w ciuciu - babkę.

Ale ładnie jest. Może niejednemu nieprzyjemnie zimno, ale bardzo ładnie. Można znowu wyciągnąć narty i pojechać gdzieś do znajomych na wieś, by tam — zagrać w brydża.

Swoją drogą posiadamy takie olbrzymie bogactwa naturalne w śniegu i — marnujemy je. To jest niesłychanie przykre. Kraje południowe, gdzie nigdy nie ma śniegu a zawsze jest słońce wykorzystują swoje naturalne „przywileje" w ten sposób, że uprawiają owoce, wymagające dużo słońca, odpowiednie gatunki roślin, kwiatów itp. I to jest w porządku. A my, którzy posiadamy takie wielkie ilości śniegu, nie potrafimy tych naturalnych darów odpowiednio wykorzystać.

Niewątpliwie, dotychczas nie wiadomo, co można ze śniegu robić. Ale przecież nic w naturze nie powinno ginąć, więc marnotrawienie milionów ton śniegu jest rozrzutnością, na jaką kraj o niskiej stopie życiowej nie może, nie powinien sobie pozwalać.

Chodzi tylko o to, co ze śniegiem robić? Czy chować go zamiast „supełka" dla tych, którzy w przyszłym roku będą nam przy jakiejś okazji oświadczać: „tyle mnie to obchodzi, co zeszłoroczny śnieg"? — A może, tylko należy przeprowadzić odpowiednie studia i badania, śnieg kryje w sobie nieodkryte dotychczas a poważne wartości gospodarcze. Dawniej przecież zdawało nam się, że mleko służy tylko do picia i produkcji sera i masła, a dziś już wiemy, że z mleka można robić wełnę. — Więc może ze śniegu da się produkować, no — bawełnę? Zwłaszcza, że między mlekiem a śniegiem takiej wielkiej znowu różnicy nie ma. Mleko jest białe i śnieg jest biały. Śnieg składa się z wody i mleko składa się z wody. Więc projekt mój nie jest znowu taki bezsensowny?

Śnieżny surowiec jest niesłychanie tani, mamy go dużo, nie trzeba będzie wcale go importować, już dziś zresztą ze śniegu dzieci i rzeźbiarze robią bałwany i piękne figury. Widziałem gdzieś fotografię bardzo pięknych, artystycznie wykonanych, figur ze śniegu w jakimś zagranicznym parku. A więc i w tej dziedzinie, zamiast wydawać grube pieniądze na marmury, brązy i t. p. można używać nic nie kosztującego śniegu.

GOTÓWKA.

Artur Leter otrzymał od swego szefa 125 złotych w żywej gotówce, celem przekazania ich na poczcie. Arturek, owszem, wysłałby może otrzymane pieniądze, gdyby nie to, że miał akurat dużo osobistych potrzeb, więc pieniądze zatrzymał i następnie celowo wydał. Po pewnym czasie jednak, gdy adresat zaczął monitować o forsę, rzecz wydała się i — Arturka skazano na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nie pomógł ani Grunwald, ani Kopernik...

Sławne nazwiska złodziejki

Z Wilna donoszą:

W ręce policji wpadł nie byle jaki „ptaszek". Elegancko ubrana niewiasta, która okazała się bardzo sprytną złodziejką...

W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbywała się sprawa złodzieja Stanisława Wołodkiewicza, którego Sąd skazał na trzy lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, kiedy policjant wyprowadzał skazanego z sali sądowej, podbiegła do niego pewna elegancko prezentująca się niewiasta i znieważyła słownie policjanta. Policjant usiłował zatrzymać elegantkę. Stawiła ona mu jednak zacięty opór i dopiero przy pomocy jeszcze jednego posterunkowego odstawiono ją do Komisariatu, a następnie do Wydziału Śledczego, gdzie zatrzymana podała się za Bronisławę Hermanównę (potomka starego rodu pomorskiego), której przodkowie brali udział w zwycięskiej bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem. Oburzała się, że ją zatrzymano i przedstawiła odpowiednie dokumenty. Policja jednak nie dała się wyprowadzić w pole. Nie pomógł i Grunwald. Stwierdzono, że w ręce policji wpadła złodziejka, która w ciągu kilku lat, występując pod rozmaitymi nazwiskami w różnych miastach Polski — dokonała szeregu kradzieży. Posiadała ona w każdym mieście „przyjaciół" złodziei i... wyspecjalizowała się w ułatwianiu im ucieczek.

W Grodnie np. złodziejka występowała pod nazwiskiem Anny Zagórskiej, gdzie indziej podawała się za Annę Dąbrowską, w Toruniu grasowała pod nazwiskiem Cecylii Kopernikówny i „wywodziła" swój ród od... Kopernika.

Ustalono, że sprytna złodziejka występowała pod kilkunastoma nazwiskami. — Rejestr dokonanych przez nią przestępstw, kradzieży, fałszerstw itd. jest bardzo obszerny.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 16 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Nad wielką rzeką Limpopo — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Skrzynka językowa
16.15 Orkiestra rozrywkowa — z Łodzi
17.00 Szlakiem II Brygady — odczyt
17.15 Zapomniane pieśni — z Poznania
17.50 Wartość odżywcza pokarmów roślinnych — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka rozrywkowa — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Pieniny" — fragment z nowej powieści Jana Wiktora — z Krakowa
19.20 Piosenki ludowe w wykonaniu Hanny Wańskiej — z Bydgoszczy przez Toruń
19.35 „Dzieło prof. Stefana Czarnowskiego" — odczyt (z Poznania)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna — płyty
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert szopenowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego
21.45 Rozmowa o poezji lirycznej — z Wilna
22.00 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej
22.30 Muzyka taneczna — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Lalki" — Bolesława Prusa
15.10 Piosenki w wykonaniu Józefiny Baker — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Lekkie utwory skrzypcowe — płyty
18.40 Kiedy należy zaczynać wychowanie dzieci? — pogadanka
18.55 Odczytanie programu
20.00 Koncert rozrywkowy
20.30 Pogadanka z działu: Życie m. Łodzi
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

CZWARTEK, 17 LUTEGO
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poran.
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Tańce różnych narodów. Poranek dla młodzieży szkół powszechnych — z Łodzi
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży (z Wilna)
16.15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce Janiny Orynżyny pt. „Przemysł ludowy w Polsce"
17.15 Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej — z Torunia
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Anakonda S. A." — Ferdynanda Goetla
19.40 „Palestrant" — operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera
W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie" — szkic literacki
22.00 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, ora.

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Jeanette Mac Donald śpiewa solo i w duecie (płyty)
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.45 Muzyka z płyt
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Syn podpalił ojcowską zagrodę

Po tym czynie powiesił się na świerku

Ze Świecia donoszą:

Wśród mieszkańców niewielkiej wsi borowiackiej Średnia Huta, gminy Lipinki, w okolicy Osia, głośnym było, iż w zagrodzie Jana Ciesielskiego panowała niezgoda. Otóż połowę domu zajmował właściciel Jan Ciesielski, a drugie pół domu jego syn Alojzy, lat 43, robotnik, żonaty i ojciec dwojga dzieci. Ten ostatni wzniecił taką niezgodę w rodzinie, iż przed trzema tygodniami jego żona wraz z dziećmi uciekła do swej rodziny w Wielkim Komórsku.

Po trzech tygodniach, w nocy, mieszkańcy wsi zostali przestraszeni alarmem, że pali się zagroda Ciesielskich, lecz zanim zdołano podjąć jakąś skuteczniejszą akcję ratowniczą, budynki spłonęły. Z płonącego domu wyskoczył przez okno Jan Ciesielski, ocaliwszy w ostatniej chwili swe życie. Okazało się, że Jan Ciesielski, przebudzony ze snu w chwili, kiedy wszystko płonęło, chcąc wybiec z mieszkania, zastał drzwi zaryglowane i zatarasowane, tak samo i okna. Nielada wysiłkiem dopiero zdołał dostać się do okna, by tędy szukać ocalenia przed niechybną śmiercią. Dalej okazało się, że młody Ciesielski tego wieczora zniszczył kompletnie urządzenie swego mieszkania, następnie napisał list pożegnalny, odniósł go do sąsiada Brzóski i schował w drzewniku, po czym wrócił, zatarasował drzwi mieszkania swego ojca i wreszcie w swej izbie podłożył ogień, by puścić z dymem całą zagrodę wraz ze śpiącym ojcem.

Kiedy domostwo stało w morzu płomieni, poszedł do pobliskiego lasu i tu na pierwszym z brzegu świerku powiesił się.

SAMOCHÓD WPADŁ NA AUTOBUS.

Trzy osoby ranne.

Z Gniezna donoszą:

Około godz. 15.21 wybrali się samochodem do Poznania dr med. Antoni Jeżerski i dr med. Cichocki oraz ks. kan. dr Brasse, który chciał skorzystać z odwiedzenia Poznania i pojechał z nimi.

Samochodem „Adler", stanowiącym własność dra Jeżerskiego, kierował sam właściciel.

Gdy samochód znajdował się na zakręcie szosy pod Sannikami, w odległości 25 km od Gniezna, z przeciwnej strony zdążał do Gniezna autobus linii komunikacyjnej Poznań — Gniezno. Nastąpiło zderzenie. Samochód został zdruzgotany. — Ks. kan. dr Brasse doznał złamania nogi i został odstawiony do szpitala SS. Elżbietanek w Poznaniu.

Dr Cichocki doznał rozcięcia czoła powyżej oczu, a kierowca samochodu, dr Jeżerski — obrażenia na twarzy, m. i. rozcięcia warg. Dr Cichocki wrócił autobusem do Gniezna i po zabandażowaniu w szpitalu miejskim w Gnieźnie, udał się do domu.

Dr Jeżerski twierdzi, że przyczyną katastrofy była gołoledź, z powodu której samochód nadrzucił na wirażu. Natomiast pasażerowie autobusu twierdzą, że samochód jechał środkiem szosy. Szofer autobusu, spostrzegłszy to, przyhamował autobus tak że w chwili zderzenia autobus stał już na miejscu. Samochód wpadł wprost na zderzaki, podniósł się i uderzył w przydrożne drzewo.

Zdruzgotany samochód odstawiono do Sannik, do majętności p. Groblewskiego. Autobus ma tylko uszkodzony błotnik i zderzak.

JEAN LOGRIS.

Wyspa zagłady.

Zastałem doktora Dardelle w bardzo złym humorze. Zazwyczaj grzeczny i zrównoważony, przyjął mnie tego dnia opryskliwie i pokazał mi ruchem głowy papier leżący na biurku.

— Co się stało? spytałem.

— Mój gospodarz wymawia mi lokal od kwartału.

— Jakto? panu, który od 14 lat jest ideałem lokatorów? Z jakiego powodu?

Doktór wskazał palcem wielkiego, rudego wilka, leżącego na kanapie.

— Z powodu tego pięknego zwierzęcia.

— Mam wrażenie, rzekłem, że lokal pana wart więcej od psa.

Dardelle zakrzyknął oburzony:

— Rozdzielić mnie z moim Salamem? Nigdy!

Pogłaskał psa, po czym dał mi następujące wytłumaczenie tak wielkiego przywiązania:

— We wrześniu roku 191... zostałem wysłany do Azji Mniejszej z pewną naukową misją, by studiować na miejscu straszne skutki, pewnej epidemii i starać się znaleźć środki na jej zwalczenie. Pierwsze dziesięć dni spędziłem w Konstantynopolu. Miasto, w tym czasie kazało wyłapywać psy, które błąkały się po ulicach bez właścicieli, by je potem oddać w ręce rakarza. Nie wiem dlaczego uczułem dziwną litość na widok tego właśnie rudego psa, który na pół omdlały z głodu, leżał w mojej bramie. Przyniosłem mu resztki z mego obiadu, potem zaś co dzień wyrzucałem mu przez okno jedzenie. Przywiązał się do mnie i odtąd ani kroku nie mogłem zrobić bez jego „towarzystwa".

Gdy miałem już opuścić Konstantynopol, pragnąłem zabrać ze sobą mego Salama, urzędnicy tureccy nie zgodzili się na to, by pies miał się znajdować na pokładzie okrętu. Dłuższy czas stałem na pokładzie, patrząc na psa, który kręcił się na brzegu, utkwiwszy zdumione i smutne oczy w odpływający okręt...

Nieobecność nasza trwała cztery miesiące. Kiedy wreszcie zobaczyliśmy znowu Konstantynopol, zastaliśmy wielkie zmiany. Abdul-Hamid, ustąpił placu nowemu systemowi rządów. Uderzył mnie od razu fakt, że ani jeden pies nie błąkał się już w zaułkach ulic. Wkrótce dowiedziałem się przyczyny, którą było oburzające każdego cywilizowanego człowieka, rozporządzenie, nakazujące deportację wszystkich bezpańskich psów na niezamieszkałą skalistą wyspę Oia.

Gdzie znajdował się obecnie mój wierny towarzysz — Salam?

W trzy dni potem, odpłynąłem do Francji jako spóźniony członek Misji Lekarskiej.

Pogoda była niepewna, a morze burzliwe. Około godziny 5-ej po południu orkan rozszalał się na dobre. Noc nie uciszyła wyjącego wichru i rozpętała burzę z piorunami. Okręt daremnie walczył z olbrzymimi falami, zalewającymi pokład. Nagle rozległa się ogłuszająca detonacja. W kilka sekund potem znalazłem się w morzu, przyczepiony kurczowo do wątłej deski, wraz z pewnym Anglikiem, który również zdołał się uchwycić zbawczego kawałka drzewa. Kilka godzin walczyliśmy z rozszalałym żywiołem, wreszcie uczuliśmy stały ląd pod stopami. Był to piasek jakiejś wyspy. Wyszliśmy z wody i upadliśmy na brzeg, wyczerpani i na pół przytomni. Kilka godzin leżeliśmy bez ruchu, nie będąc w stanie podnieść się z ziemi.

Nie mogliśmy jednak pozostać tak na brzegu w tym stanie. Postanowiliśmy dostać się jak najprędzej do najbliższego domostwa.

Pomogłem wstać Anglikowi, który wtrząsł się z głodu i osłabienia, po czym ruszyliśmy naprzód.

Wyspa wydawała się niezamieszkała. Ani śladu domu, ogrodu, czy człowieka.

Nagle, w oddali, zamajaczył jakiś kształt, poruszający się w naszym kierunku. Był to wielki kudłaty pies. Ucieszyliśmy się bardzo sądząc, że obecność jego oznacza obecność ludzi na wyspie, gdy nagle zadrżeliśmy z trwogi. Za pierwszym psem pojawił się drugi, trzeci, dziesiąty, dwudziesty, po czym całe olbrzymie stado wynędzniałych, wychudłych psów. Zrozumieliśmy!

Byliśmy na wyspie Oia, „miejscu stracenia" konstantynopolitańskich psów! Przed oczyma stanęła nam straszna śmierć jaka nas oczekiwała.

Mój towarzysz zrozumiał moją myśl.

— Zdaje się, że trzeba nam będzie umrzeć — rzekł. — Zróbmy to chociaż razem. Na miłość Boską, niech mnie pan nie opuszcza!

Zacząłem mu tłumaczyć, że tylko pewna siebie mina i prosta postawa może nas jeszcze uratować przed tą hordą na pół dzikich zwierząt, które stojąc, oczekiwały tylko na jakąkolwiek oznakę wyczerpania z naszej strony. Postępowaliśmy naprzód, starając się przybrać zdecydowany wyraz twarzy. Cóż z tego, kiedy mój towarzysz słabł z minuty na minutę. Siły go opuszczały, wreszcie padł na kolana, nie mogąc już powstać. Psy zbliżały się do nas. Były już, o dwa kroki. Jeden z nich z sierścią wyłysiałą, błędnymi z głodu oczyma skierował się ku nam, wyszczerzywszy, białe kły. Znaleźliśmy się po środku, zewsząd otoczeni przez głodne paszcze i zdziczałe oczy...

Nagle usłyszałem radosne szczekanie. Z gromady psów, wysunął się jeden i w radosnych podskokach zbliżył się do mnie, po czym zaczął lizać moje ręce. Był to Salam. W tym momencie Anglik osunął się na ziemię zemdlony. Dwa najbliżej stojące psy posunęły się ku niemu zdeterminowanym krokiem. Salam jednak rzucił się na nie z głośnym warczeniem. Stał teraz przed nami ze zjeżoną sierścią i wyszczerzonymi kłami, broniąc dostępu do nas rozjuszonym zwierzętom... Ofiara okrutnego systemu cywilizacji ludzkiej, rozpoczynała walkę w obronie dwóch jej przedstawicieli...

Obrona ta, wobec przewagi liczebnej napastników, nie mogła jednak nas ocalić. Z trwogą myślałem o tym co się stanie za chwilę, kiedy nagle zauważyłem obłok dymu na horyzoncie.

Wskoczyłem na skałę i zacząłem dawać znaki nadpływającemu okrętowi. Wkrótce lądujący marynarze zabrali nas na barkę by odwieźć na statek. Odwróciłem się i zawołałem Salama.

— Przepraszam, rzekł oficer, przepisy zabraniają przewożenia psów.

— W takim razie odpowiedziałem, zostawcie i mnie tutaj. Nie mogę opuścić przyjaciela który obronił mi życie.

Komendant zastanowił się przez chwilę.

— Proszę wsiadać — rzekł wreszcie.

— Z psem?

— Tak.

Barka oddalała się potrochu od wybrzeża, na którym gromada psów, pod grozą strzałów rewolwerowych jednego z marynarzy stała, niepewna i zrozpaczona utratą nadziei ratunku".

Dardelle umilkł.

— Czy teraz pan rozumie dlaczego nigdy i pod żadnym pozorem nie rozstanę się z Salamem?

N.

SPORT.

Marszałek Śmigły-Rydz o wychowaniu fizycznym.

Echa plenarnego posiedzenia Rady Naukowej WF

Jak wiadomo w ubiegłą sobotę odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naukowej WF w sali konferencyjnej MS Wojsk.

Obradom przewodniczył Marszałek Edward Śmigły - Rydz, jako przewodniczący Rady WF.

Jak donieśliśmy już przed paroma dniami w krótkim sprawozdaniu z powyższego posiedzenia, Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił przemówienie wstępne.

Przemówienie to, zarówno, jak i fakt, że Marszałek brał żywy udział w dyskusji będąc obecnym przez cały czas wielogodzinnych obrad, świadczą wymownie o dużym zainteresowaniu Marszałka dla sprawy wychowania fizycznego.

W ciągu obrad Marszałek Śmigły-Rydz niejednokrotnie zabierał głos w zasadniczych sprawach wychowania fizycznego i sportu, ustalając bądź rozwijając swoje poglądy na istotę tych zagadnień.

Obecnie ogłaszamy przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza, wygłoszone przy otwarciu plenarnego posiedzenia Rady Naukowej WF.

SZanowni Państwo!

„Witając Państwo na tym posiedzeniu plenarnym jako homo novus, chciałbym Państwo zapewnić, że przywiodła mnie do Was nie tylko przyjemność — bezsprzeczna zresztą — zasiadania w Waszym gronie, ale ponieważ jestem odpowiedzialny za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie państwa do kwestii obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które interesuje. Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

„Niejednokrotnie, pomijając już kwestię szeregowca, który jest najbardziej obciążony tą najczarniejszą pracą i najcięższym trudem wojny, obserwowałem oficera, który na ogół przyjemniejsze ma życie i mniejszą pracę pod względem fizycznym — wyższego oficera. I obserwowałem niejednokrotnie, jak intelekt tego oficera, gdy siły fizyczne mu nie dopisują — upada. Oficer zapomina o tym, czego się nauczył w czasie pokoju, staje się bezwolnym dzieckiem, miotanym przez — często tak wstrząsające wrażenia, na jakie wojna go naraża.

„Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali, na najszerszej płaszczyźnie.

„Tak jest i dziś.

„Nie mniej, patrząc trzeźwo i jasno na możliwości wojska, trzeba stwierdzić, że wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, tak, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, sharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać — że się tak wyrażę — pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

„W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne. Zaryzykuję jednak powiedzenie, iż sądzę, że w ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania moralnego, niż pod względem wychowania fizycznego.

Gdybym na chwilę przestał być reprezentantem interesów obronnych państwa, to i w tym wypadku muszę stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą. Przypuszczam, że nie mylę się, jeśli twierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę".

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Tegoroczne narciarskie mistrzostwa świata podzielone są na dwie części: konkurencje klasyczne rozegrane będą w Lathi w Finlandii w dniach 24 — 28 lutego r.b. natomiast mistrzostwa zjazdowe odbędą się w Engelbergu w Szwajcarii w dniach 5 — 7 marca r.b. Engelberg leży w wąskiej dolinie na wysokości 1000 metrów, skąd kolejką zębatą doprowadza do Gerschnialp (1350 m), a stamtąd biegnie do Truebsee na wysokości 1800 m. Truebsee posiada trzy trasy zjazdowe.

Mistrzostwa świata prawdopodobnie odbędą się na trasie, która wychodzi z Kreuzhubel (1850 m) i biegnie do Egili (1000 m).

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ

W Lathi w konkurencjach klasycznych startować będą Wnuk, Marusarz Stanisław i Andrzej, Karpiel, Wawrytko, Nowacki i Wowkonowicz.

W skład ekspedycji do Engelbergu wejdą prawdopodobnie Bielatowicz, Bochenek, [illegible]owski, Zając i Schindler.

Kto zdobył puchar konsula

w zawodach narciarskich o mistrzostwo Polaków w Czechosłowacji?

Zakończyły się w Hydku (Czechosłowacja) zawody narciarskie o mistrzostwo Polaków w Czechosłowacji oraz 6-te międzynarodowe zawody graniczne, zorganizowane przez polski klub sportowy Grom w Bystrzycy.

Puchar konsula R. P. p. Ripy oraz pierwsze miejsce w kombinacji klasycznej zdobył Klimosz (Beskid Śląski) z notą 355,20 przed Wawrzaczem (SKN — Katowice) 333,50.

W konkursie skoków otwartych pierwsze miejsce zajął mistrz Śląska Kozdrun (SKN — Katowice) z notą 145 i skokami 38 i 37 m, 2) Wawrzacz (SKN — Katowice) 3) Klimosz (Beskid Śląski).

Wyniki meczu bokserskiego

o puchar im. śp. Otto Landecka

Wczoraj wieczorem w sali Geyera odbył się mecz bokserski o puchar im. śp. Otto Landecka między KS. Geyer a KS. Kruszeender.

Wyniki techniczne przedstawiają się jak następuje:

waga musza: — Wolski (KE) remisuje z Kamińskim (G).

waga kogucia: — Jarmakowski (KE) otrzymuje punkty bez walki z powodu nadwagi Kalińskiego (G). W spotkaniu towarzyskim na punkty zwyciężył Kaliński.

waga piórkowa: — Witkowski (KE) remisuje z Troszczyńskim (G).

waga lekka: — Milczarek (KE) został znokautowany przez Kulibabkę (G) w I-ej rundzie.

waga półśrednia: — Idasiak (KE) został pokonany przez Mirowskiego (G).

waga średnia: Kilański (KE) zwyciężył na punkty Jaskułę (G).

waga półciężka: — Jeziorek (KE) przegrał na punkty z Szatkowskim (G).

waga ciężka: — Piesik (KE) znokautował w I-ej rundzie Zimińskiego (G).

Zainteresowanie meczem duże.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami. — Zając [illegible]kami. — Kompot ze śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro Aleksandrowi.
Wschód słońca 6.49
Zachód — 16.52.
Długość dnia 10.03
Przybyło — 2.14.
Tydzień 8

Echa Wystawy Radiowej

W ostatnim dniu Wystawy Radiowej w głównej auli przy ul. Żeromskiego 115 odbyła się uroczystość przekazania przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Łodzi odbiorników radiowych 57 szkołom publicznym.

W obecności dziatwy szkolnej, która po brzegi wypełniła główną salę Wystawy, nauczycielstwa i kierownictwa szkół zabrał na wstępie głos prezes EKRR. w Łodzi notariusz Stefan Szmidt, który zaznaczył, że wpływy z biletów wejść na Wystawę Radiową oraz ofiary zebrane przez Komitet wśród społeczeństwa umożliwiły zakupienie 57 odbiorników, które zostaną przydzielone najuboższym szkołom na terenie naszego miasta.

Następnie zabrał głos dyrektor Rozgłośni Łódzkiej P. R. p. Bohdan Pawłowicz, który dziękując Społecznemu Komitetowi Radiofonizacji Kraju za piękny i doniosły czyn, jakim zamykała Wystawę Radiową — podkreślił, zwracając się do młodzieży, że otrzymane radioodbiorniki to wrota otwarte na szeroki świat, które nauczą słuchać, uczyć się, zastanawiać...

W dalszym ciągu przemawiał Inspektor Szkolny m. Łodzi p. Alojzy Komander.

Obdarowane szkoły zarejestrowały swoje odbiorniki w filii Urzędu Pocztowego na Wystawie Radiowej. W ten sposób wszystkie szkoły na terenie naszego miasta zostały zradiofonizowane.

Nieszczęśliwy eksperyment kierownictwa

przyczynił się do porażki polskich hokeistów.

We wtorek Polska rozegrała ostatni swój mecz eliminacyjny puli, przegrywając ze Szwajcarią 1:7 (0:3, 0:1, 1:3).

Polacy wystąpili w rezerwowym składzie bez Sługowskiego, Kowalskiego, Burdy i Zielińskiego, a w pierwszej fazie gry nie grał również Wołkowski.

Już w pierwszej tercji przewaga Szwajcarów była wprost miażdżąca. Nasze linie napadu (Przedpełski, Ursoń, Marchewczyk i Andrzejewski, Michalik, Król (nie tylko nie potrafiły się przedrzeć pod bramkę przeciwnika, ale także nie mogły odciążyć własnej obrony, dopuszczając ciągle do krytycznych sytuacyj podbramkowych. Tarłowski w bramce nie umiał sobie poradzić z ciągłymi atakami Szwajcarów i w rezultacie kapituluje w pierwszej fazie gry trzykrotnie przed Cattinim i Torrianim.

W drugiej tercji na miejsce Michalika wchodzi Wołkowski i nasze linie napadu zostają znowu przestawione. Obecność Wołkowskiego przyniosła znaczne odprężenie w sytuacji, a nasi zawodnicy mieli dwukrotnie okazję do zdobycia bramek. Niestety Marchewczyk nie trafia do bramki z bliskiej odległości, a Przedpełski spóźnia się z oddaniem strzału, mając krążek na dwa metry przed bramką. Tymczasem Szwajcarzy zdobywają z przeboju przez Lohrera czwartą bramkę.

W ostatniej tercji w pierwszej minucie Wołkowski mija kolejno czterech Szwajcarów i przed bramką oddaje krążek Marchewczykowi, który zdobywa honorowy punkt dla Polski. Ale w następnych minutach nasi młodzi napastnicy załamują się zupełnie i obrona mimo wysiłków pełnych poświęcenia nie może powstrzymać Szwajcarów, atakujących bez przerwy. W ciągu kilku minut padają trzy bramki, zdobyte przez Keslera 1-go i 2-go. Częściowo zawinił Tarłowski, który nie miał szczęśliwego dnia.

Mecz pozostawił bardzo przykre wrażenie. Spotkanie to nie miało taktycznego znaczenia, gdyż i tak weszliśmy do półfinału, zajmując w grupie drugie miejsce za Szwajcarią, a przed Węgrami, Litwą i Rumunią.

Wysoka klęska zatarła jednak wrażenie pięknego zwycięstwa nad Węgrami. Mało kto z publiczności orientował się, że Polacy wystawili rezerwową drużynę, zwłaszcza, że Wołkowski, jedyny gracz powszechnie znany, walczył na lodowisku.

Wystawienie drużyny rezerwowej i to w składzie nigdy dotąd niewypróbowanym zostało podyktowane chęcią dania wypoczynku pierwszej drużynie przed rozgrywkami półfinałowymi. Żadna z drużyn uczestniczących w turnieju nie pozwoliła sobie na tak radykalny eksperyment. To też prestiż naszego hokeju ucierpiał niewątpliwie.

INNE MECZE.

Inne spotkania o mistrzostwo świata w hokeju rozegrane we wtorek dały następujące wyniki:

Węgry pokonały Rumunię 3:1, zdobywając w każdej tercji po jednej bramce.

Niemcy wygrały wysoko z Norwegią 8:0 (2:0, 1:0, 5:0).

Anglia nie rozstrzygnęła walkę z Ameryką 1:1 (0:0, 0:1, 1:0). Dla Angli bramkę zdobył Davey, a dla Ameryki Bogue.

Po tych meczach rozgrywki w pierwszej i drugiej grupie zostały definitywnie zakończone. Końcowy stan tabeli jest następujący:

PIERWSZA GRUPA:

	Gier.	Pkt.	St. br.
1) Szwajcaria	4	8:0	31:2
2) Polska	4	6:2	15:8
3) Węgry	4	4:4	13:6
4) Litwa	4	2:6	3:33
5) Rumunia	4	0:8	2:15

DRUGA GRUPA:

1) Anglia	4	7:1	15:2
2) Ameryka	4	7:1	10:2
3) Niemcy	4	4:4	9:2
4) Łotwa	4	2:6	4:8
5) Norwegia	4	0:8	2:26

Z pierwszej grupy do półfinałów zakwalifikowały się Szwajcaria, Polska i Węgry, a z drugiej Anglia, Ameryka i Niemcy. W trzeciej grupie pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze.

Przypuszczalnie do półfinałów zakwalifikują się Kanada i Czechosłowacja.

Sport w kilku słowach.

W ciągu soboty i niedzieli 19 i 20 bm. odbędzie się w Łodzi międzyokręgowy mecz szermierczy Łódź - Śląsk. Zawody zostaną rozegrane w sali straży ogniowej przy ul. 11-go Listopada 4, przy czym w sobotę od godz. 17-ej odbędą się walki na florety, zaś w niedzielę od godz. 15.30 walki na szpady i szable.

Reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie: Banaś (PKS), Bartolik (PPW), Kantor i Mirowski (ŁKS), Mytkowicz (WKS) i Wojciechowski (Tramwajarze). Śląsk przyjeżdża w b. silnym składzie z Zaczykiem, Kamalą i Sobikiem na czele.

Zamiast poranku sportowo - literackiego organizowanego przez ŁOZLA odbędzie się wieczór sportowo - literacki, gdyż ze względów natury technicznej początek imprezy został przełożony na godzinę 19.30) w sali Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej (Żeromskiego 115). Jak się dowiadujemy na wieczór ten przyjeżdża w niedzielę do Łodzi prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego inż. Znajdowski z Warszawy. W części literackiej wieczoru wystąpią artyści Teatrów Miejskich pp. Życzkowska, Krasnowiecki i Matuszkiewicz.

W związku z międzynarodowym meczem zapaśniczym Łódź - Królewiec, który odbędzie się w Łodzi w sali Polskiej YMCA, w niedzielę 6 marca, kpt. zw. ŁOZA p. Sierota ustalił już skład reprezentacji Łodzi.

W wagach lekkiej i ciężkiej reprezentanci zostaną wyznaczeni na podstawie walk eliminacyjnych. W wadze lekkiej do eliminacyj wyznaczono Barylaka (IKP) i Kawała I z (Wimy), zaś w ciężkiej Cymmera (Wima) i Dąbrowskiego (IKP).

W pozostałych wagach do reprezentacji wejdą w koguciej Pawlicki (IKP) w piórkowej Kulesza (IKP), półśredniej Jagodziński (IKP), w średniej Ślickowski (IKP) i w półciężkiej Jakubowski (IKP). Jeżeli kontuzja Hinca do czasu meczu z Królewcem zagoi się, wówczas Hinc wystąpiłby w wadze średniej zamiast Ślickowskiego. W dniu 5 marca Królewiec walczyć będzie w Pabianicach z reprezentacją tego miasta.

Zawody bokserskie ze Śląskiem dochodzą definitywnie do skutku w niedzielę 27 bm. przy czym Związek Łódzki zgodził się ostatecznie na rozegranie meczu w Sosnowcu. Reprezentacja Łodzi wyjedzie do Sosnowca najprawdopodobniej w następującym składzie: musza: Szwed, kogucia: Popielaty, piórkowa: Augustowicz, lekka: Wojciechowski II, półśrednia: Ostrowski, średnia: Pisarski, półciężwa: Dybilas i ciężka: Pietrzak.

Jutro t. j. w czwartek 17 bm. odbędzie się w lokalu KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej ciekawy mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między zespołami KP Zjednoczone i Wimy. Ceny biletów b. niskie: od 25 do 50 gr.

— Jak już podawaliśmy w dniu wczorajszym Chmielewski wystąpi po raz ostatni jako amator na meczu IKP z Kaliskim Klubem Sportowym, który odbędzie się najbliższej niedzieli w Łodzi. Mecz ten odbędzie się o godz. 12-ej w poł. w sali Teatru Kameralnego przy ulicy Cegielnianej 27.

Przeciwnikiem Chmielewskiego będzie Wielgosz.

Pożegnalny występ mistrza Europy przed wyjazdem do Ameryki cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem. Będzie to jego 157 walka, która zakończy piękną karierę amatorską. Z 156 walk rozegranych dotychczas Chmielewski wygrał 133, zremisował 13 , a przegrał tylko 11. W reprezentacji Polski walczył 16 razy (jest to swego rodzaju rekord), wygrywając 12 razy, remisując raz (z Schmittingerem), a przegrywając 3 razy (Bernlöhr, Szigetti, Tiller) i zdobywając 25 pkt., a zatem najwięcej ze wszystkich zawodników.

Drugą atrakcją meczu IKP - KKS będzie pierwszy występ w barwach IKP po powrocie z Warszawy Taborka, który otrzymał zwolnienie z Warszawianki i wrócił do macierzystego klubu Taborek walczyć będzie w wadze półśredniej z Szymańskim. Poza tym program meczu przewiduje następujące walki: w wadze muszej: Szwed (IKP) — Kilian, waga kogucia: Popielaty (IKP) — Szrajter, waga piórkowa: Czesławski (IKP) — Kempski i Leszczyński (IKP) — Zimniak, waga lekka: Kowalewski (IKP) — Glapa i waga półc. Pietrzak (IKP) — Szmuś.

Ślizgawki w Helenowie oraz H. K. S-u czynne

Ślizgawka w Helenowie została znowu z powodu obniżenia się temperatury uruchomiona. Lodowisko zostało, zgodnie zresztą z tradycją odpowiednio urządzone, to też niewątpliwie cieszyć się ono będzie, tak jak zwykle, dużą frekwencją.

Ślizgawka HKS przy ulicy Piotrkowskiej nr 180 jest znowu czynna. Po miesięcznej przerwie lodowisko zostało należycie urządzone i spodziewać się należy dużej frekwencji zwłaszcza, że wejście wynosi tylko 25 gr od osoby

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 15 lutego.

Nowy Jork: loco 8.93, marzec 8.83, kwiecień 8.85, maj 8.87

Liverpool: loco 5.09, luty 4.92, marzec 4.96, kwiecień 4.99

Egipska (Sakell.): loco 8.39

Upper: loco 6.27, marzec 6.06, maj 6.04, lipiec 6.07

Brema: loco 10.85, marzec 10.06, maj 10.17, lipiec 10.36

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój mało ożywiony, przy ogólnym osłabieniu kursów.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 25 gr. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji straciła 37 gr, 2 emisji — 50 groszy; serie 1 emisji podniosły się o 50 groszy na sztuce.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Zainteresowanie listami zastawnymi było stosunkowo nieznaczne, w oficjalnych obrotach zanotowano ogółem pięć gatunków papierów, kursy kształtowały się cokolwiek słabiej.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były tańsze o 0.12 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. — o 0.50 proc., a 5-proc. m. Warszawy dawne oraz takież listy z 1936 r. utrzymały się na ustalonym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 81.88, 1 emisji serie 92.00, 2 emisji 82.13, Dolarowa 3 serii 42.50, Konsolidacyjna 1936 r. 66.00, Konwersyjna 1924 roku 68.13, Wewnętrzna Pożyczka Państw. 1937 r. 63.38, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 32.99, Ziemskie w Warszawie 5 serii 62.38, m. Warszawy dawne 72.50, m. Warszawy 1933 70.25, m. Warszawy 1936 r. 75.00, Konwersyjna m. W-wy 8—9 serii 1926 r. 72.00

Listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mało ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 118.00, Siła i Światło 60.00, Modrzejów 14.00, Norblin 79.00, Starachowice 38.50, Żyrardów 71.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16.2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.75 — 30.25, jednolita 29.25 — 29.75, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.00 — 47.50, 50-proc. 42.00 — 44.50, 65proc. 39.50 — 41.50, mąka pszenna pastewna 19.00 — 20.00, żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 33.50, 65-proc. 30.50 — 31.00, razowa 95-proc. 24.75—25.50

POZNAŃ, 16. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.25 — 26.75, żyto 20.75 — 21.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 46.50 — 47.00, 50-proc. 43.50 — 44.00, 65-proc. 40.50 — 41.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 31.00 — 32.00

WYKŁADY SPOŁECZNE
dla robotnic fabrycznych.

W Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyła się inauguracja wykładów społecznych dla robotnic fabrycznych.

Otwarcia wykładów dokonała mec R. Roszkowska — przewodnicząca Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet D. Ł., która w treściwych słowach podkreśliła znaczenie szkolenia działaczek katolickich w dziedzinie apostolstwa świeckich na terenach fabrycznych. Po przemówieniu ks. kan. St. Nowickiego, który omówił w ogólnych zarysach stanowisko Kościoła wobec zagadnień robotniczych referaty w tym dniu wygłosili: „Odrodzenie świata w duchu katolickim" — JE. ks. biskup dr K. Tomczak oraz „Rola kobiety w odrodzeniu świata". — p. A. Pojawisowa, sekret. gen. Kat Stow Kob.

Następne referaty w dniu 16 lutego. Wykłady rozpoczynają się o godzinie 18 min. 30. Wejście bezpłatnie!

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Jej pierwszy bal.
CORSO: — Kid Galahad.
EUROPA: — Ślepy zaułek.
GRAND-KINO: — Ostatnia noc skazańca.
IKAR: — I. „Pasteur" II. Kłopoty sportowca".
METRO: — Książę i żebrak.
MIMOZA: — I. Nieznośna dziewczyna.; II. Diabły wybrzeża.
MIRAŻ: — Atak o świcie.
PALACE: — Wzgardzona.
PRZEDWIOŚNIE: — Kościuszko pod Racławicami.
RAJ: I. Będzie lepie; II. Trędo[illegible]
RIALTO: — „Paramatta".
RAKIETA: Słowik Wiednia
STYLOWY: — „Na Sybir".
TON: — Towarzysze broni.
ZACHĘTA — „Znachor".

Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g[illegible] 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 7,30 w. i jutro o godz. 8 w. ciesząca się fenomenalnym powodzeniem i utrzymująca się od półtora miesiąca bez przerwy na afiszu piękna sztuka Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reżyserii Z. Biesiadeckiego. Passe-partout nie ważne.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8,30 w. trzy ostatnie wieczorowe gościnne występy Kazimierza Junoszy- Stępowskiego w doskonałej komedii Caillavet'a i Flers'a „Papa" w reżyserii Wł. Krasnowieckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8,15 w. doskonała komedia Włodzimierza Perzyńskiego „Szczęście Frania"

FENOMENY NATURY.

Rogi na ludzkim czole

doprowadzały posiadaczy tej „ozdoby" do rozpaczy

Znakomity antropolog i socjolog holenderski Bernelot - Moens przeprowadza obecnie wraz z gronem uczonych kolegów badania nad anomalią, jaką przedstawia porośnięte włosami ciało młodej hiszpańskiej dziewczyny. Twarz i ramiona byłyby normalne, gdyby nie pokrywająca je wielka ilość owłosionych znamion.

Profesor Bernelot - Moens przed paroma laty odbywał już studia nad inną kobietą w podobny sposób upośledzoną. Zobaczył ją na jarmarku pod Niceą jako ściągający tłumy ciekawych fenomen. Od piersi do kolan pokryta była gęstą szerścią, a ponadto na plecach i krzyżach miała charakterystyczne guzy.

Przeważna część przyrodników pracujących nad teratologią, to znaczy nad badaniem przychodzących na świat wybryków natury, twierdzi, że „potwory" tego rodzaju daleko częściej zdarzają się wśród ludzi, aniżeli wśród zwierząt.

Ludzkie anomalia przybierają niezliczone postacie.

Fizjologowie nie zadawalniają się nadaniem naukowej nazwy każdemu nowozaobserwowanemu wypadkowi, usiłują owe potworności uszeregować, ustalając, co się przyczyniło do ich powstania. Lecz zadanie to okazuje się niełatwe, gdyż przyroda jakby na złość wciąż obala mozolnie przeprowadzaną klasyfikację.

Bywają potwory w kierunku nadmiaru. Do takich należało dziecko o dwóch głowach, urodzone przed paroma laty w Belgii.

Inne cierpią z powodu braków: kończyn, palców itd.

Sławny berliński cyrk Barnuma posiadał najbardziej niezwykłe dziwolągi. Obwoził na przykład po świecie człowieka na którego trudno było patrzeć. Był nim mężczyzna-szkielet, dotknięty straszliwą chorobą obumierania naskórka i mięśni — przeświecały mu literalnie wszystkie kości.

Do trupy cyrku należał także t. zw człowiek-pies. Twarz miał całkowicie pokrytą długą szerścią, jak owczarek, a prócz tego produkował się ochrypłym, grubym urywanym głosem, istnym szczekaniem.

Człowiek — słoń też wywoływał sensację. Chory na „elephantiatis", był niebywałych rozmiarów, nogi zaś czarne, pokryte grubą, pomarszczoną i chropowatą skórą, istotnie przypominały nogi słonia.

Barmem pokazywał jeszcze kobietę - tygrysa, której ciało porośnięte było złocistym czarno - pręgowanym futrem drapieżnika dżunglii.

Do kategorii fenomenów należą oczywiście karły i olbrzymy.

Obecnie w szpitalu w Kairze przebywa czternastoletni chłopiec, który zapadł na jakąś wewnętrzną chorobę. W okresie rekonwalescencji, normalnego najzupełniej wzrostu pacjent, zaczął rosnąć w tak nieprawdopodobny sposób, iż dziś osoby zwykłej budowy sięgają mu do pasa.

Niezmiernie przykrym wybrykiem natury bywają... rogi wyrastające najczęściej na czele nieszczęsnych ofiar obojga płci.

British - Museum posiada największy ze znanych okazów ludzkich. Mierzy on dwadzieścia centymetrów, a zatruwał życie pewnej dobrze urodzonej Angielce, lady Dimanche. Wyrastał jej po środku głowy, zaginął się nad czołem i zakrywał twarz.

Francuz doktór Villenueve opisał 71 wypadków ludzi rogatych.

Według zebranych przez niego danych statystycznych 50 proc. rogów wyrasta u ludzi, podobnie jak i u zwierząt, nad czołem. Zdarzają się jednak rogi na tułowiu udach i plecach.

Za panowania Henryka IV, markiz de Laverdin kazał w polu zatrzymać, grożąc mu chłostą, jednego ze swych chłopów, który oddając mu pokłon, uporczywie trzymał na głowie kaptur. Na rozkaz pana zdarto mu go siłą, i oczom obecnych ukazał się na czole chłopa duży, czarny róg.

Napatrzywszy mu się do woli, markiz przywiózł nieszczęśliwego w darze królowi. Cały dwór bawił się wesoło niezwykłym widokiem. Gdy atrakcja spowszechniała, Henryk IV podarował biedaka jednemu ze swych chłopców stajennych, który zebrał duży grosz, obwożąc „diabła" po całej Francji.

Proceder jego nie trwał jednak długo, gdyż nieszczęsny po paru miesiącach zmarł ze wstydu i zgryzoty.

Transport żywności dla wojsk japońskich.



Statki japońskie z prowiantem dla walczących wojsk wjeżdżają rzekami na setki kilometrów w głąb kraju dowożąc transporty aż na miejsce przeznaczenia.

Dzień nieśmiałych Anglików.

CIEKAWY ZWYCZAJ.

Ogólnie twierdzi się, że ze wszystkich mężczyzn Europy młodzi mężczyźni angielscy są najbardziej nieśmiali i powściągliwi przy okazywaniu swoich uczuć i pragnień. Dowodem tego twierdzenia jest dzień 14 lutego, dzień, poświęcony św. Walentemu i wszystkim nieśmiałym zakochanym. Dzień ten obchodzi się jeszcze obecnie. W dniu 14 lutego wysyłają wszyscy ci w Anglii, którym ciążą na sercu niewypowiedziane słowa — swoim wybranym „walentynki", czyli jakiś podarunek. Są nim kwiaty i cukry, albo jedno, czy drugie z telegramem, czy bilecikiem. — Wszystko to wysyła się anonimowo, zaopatrując przesyłkę odpowiednim wierszykiem.

W dniu św. Walentego wysłano 50 tysięcy telegramów, a urzędnicy pocztowi przepisali na własnej maszynie, owe aktualne wierszyki, specjalnie czysto i akuratnie.

Zwyczaj ten jest prastary. Jeszcze późniejszego pochodzenia jest zabawa, która polega na tym, że w dniu św. Walentego każdy mężczyzna wybiera na los szczęścia kartkę z nazwiskiem młodej panny — biorącej udział w zabawie — i towarzyszy swej wybrance losu przez cały dzień, wyświadczając jej różne grzeczności.

Jest jeszcze inne wytłumaczenie popularności tego dnia, niż owa przysłowiowa angielska nieśmiałość i powściągliwość, mianowicie, że w kraju surowego prawa i kary za obrazę, radość w dniu, w którym wolno bezkarnie wszystko — anonimowo — wyrazić, żywiołowo wybucha. Bywało, że przez dziesiątki lat, nie miłość, ale złośliwa anonimowość była myślą przewodnią tego dnia, a politycy i ich żony otrzymywali olbrzymie ilości obrażających paszkwilów.

Dla sprawności tych paszkwilów zwyczaj święcenia dnia 14 lutego popadł w niełaskę, aż dopiero mniej więcej lat temu 10 odżyło w Anglii upodobanie do wiktoriańskich zabaw, i powstające zamiłowanie do kolekcjonowania nadało dniu św. Walentego dawną radosną i żartobliwą cechę. Uwielbiane nauczycielki, młode panny i artystki sceniczne oczekują i otrzymują znów rok po roku ulubione niespodzianki w dniu św. Walentego.

Trzęsienie ziemi w Kolumbii.



Gmach rządowy w Bogocie, stolicy Kolumbii, którą nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi.

Dlaczego mężowie uciekają z domu?

Niepotrzebne pouczenia o błędach.

Felietonistka „Russkiego Słowa" odpowiada na to rozumnie i spokojnie, wykazując żonom, że znaczną część winy ponoszą żony.

Mężczyzna nie żeni się nigdy z kobietą wyłącznie dla jej urody. Potrzebuje raczej opieki w domu, starań, pewnego minimalnego komfortu i tej atmosfery, którą stworzyć może jedynie kobieta.

Gdy więc, zmęczony i zdenerwowany walką o byt powraca do domu, błędem nie do darowania jest pokazywać mu się z grymasem na twarzy, ze skargami, pretensjami i rozmowami o domowych drobiazgach.

Wtedy ucieka i szuka innego, bardziej interesującego towarzystwa.

Złe także jest nieme milczenie, bo wtedy mąż musi pragnąć, aby przyszedł ktoś i wniósł do domu choć trochę ożywienia.

Najgorsze są spory lub pouczanie męża o jego błędach. To zawsze bezwzględnie odtrąca.

Wspólne są troski w małżeństwie — to prawda, ale główny ciężar odpowiedzialności spada na mężczyznę. Potrzebne mu więc miękkie dłonie żony, jej uśmiech i atmosfera wypoczynku.

Jeśli kobieta chce zachować męża, musi traktować go, jako rzecz cenną. Inaczej na pewno go straci.

Nie powinna również dawać mu do zrozumienia, iż ceni go jedynie, jako źródło utrzymania. Jeżeli nawet tak jest, niech mu zostawi iluzję.

W żadnym razie nie powinna zabierać mu całości zarobków. Pszczoła, którą pozbawiają całkowicie miodu, przestanie go wyrabiać i — ucieknie.

PODSŁUCHANE

ZAPROSZENIE.

W miejskim biurze pośrednictwa służby domowej siedzi przy biurku kierownik tej placówki, notuje życiorysy kandydatek i uzgadnia z zapotrzebowaniami. Dzwoni telefon. Kierownik bierze słuchawkę.

— Proszę, tu biuro pośrednictwa.

— Czy to pan kierownik?

— Tak.

— To bodaj pana wszyscy diabli wzięli!

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że pana zapraszam na obiad, przygotowany przez kucharkę z pańskiego polecenia.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 47

Miał słuszność. Nell wierzyła, że Bóg będzie dla niej łaskawy. Stojąc przed lustrem, przyglądała się krytycznie swojej figurze. Niktby się nie domyślił. Dotąd nikt nie wiedział. A więc nie straci posady. Zatriumfuje nad losem. I Ricky zatriumfuje nad losem.

Ta ufna młoda wiara w życie uczyniła cios, który wkrótce spadł, tym straszliwszym.

W środku lutego matka ciężko zaniemogła. Mimo jej gwałtownego oporu Nell wezwała doktora.

Przyszedł surowy młody człowiek o wyzywającej szczęce i cichym głosie. Przeraził się, że chora była zaniedbana. Chciał ją zabrać do szpitala i kazać prześwietlić.

Ale matka się uparła.

— Nie! Nie dam się ruszyć z domu.

— Czy mama bardzo chora? — pytała przerażona córka.

— O, bardzo. Teraz już niewiele da się zrobić.

Doktór przychodził cztery dni z rzędu.

— Czy nie mógłby kto zastąpić pani przy matce? — zapytał Nell. — Osiem godzin w biurze i potem siedzieć w tym pokoju — to nie dla pani. Kiedy spodziewa się pani dziecka?

Nell była wstrząśnięta. Wyprostowała się, a on dodał z pośpiechem:

— Przepraszam panią, ale miałem wrażenie, że pani jest w tym stanie.

Nell oparła się o zamknięte drzwi. Siląc się całą siłą rozpaczy, że wszyscy muszą to zauważyć.

— Czy pani musi się z tym kryć?

— Tak. Nie mogę stracić pracy. Ja utrzymuję całą rodzinę.

Fakt, iż doktór poznał się na jej stanie, przyprawił ją o silne zdenerwowanie. Nie spała pół nocy i nazajutrz przyszła do biura blada i mizerna.

W garderobie Sigrid Karen objęła ją wpół i zapytała łagodnie.

— Jakaś ty mizerna i zmęczona. Czy masz jakie zmartwienie, Nell?

— Nie! I czuję się świetnie.

— Doprawdy, No, to się cieszę!

Ta rozmowa przyprawiła Nell o nowy niepokój i podejrzenia. Któregoś dnia znów Mildred Martin zaczepiła ją słowami:

— Przestałam cię widywać na swojej ulicy. Czy rozstałaś się z Rickiem?

Nell spojrzała zdziwiona, podczas gdy tamta ciągnęła wyzywająco niedbale:

— To nie wiedziałaś, że ja mieszkam naprzeciwko? Widywałam was razem w week-endy.

Nell o mało nie zemdlała.

W jakieś dwa tygodnie później — pod koniec lutego, w piękny słoneczny dzień wezwano ją do gabinetu panny Kinsell, kierowniczki działu maszyn.

Wyszła stamtąd z nadzieją w gruzach i dumą w strzępach.

Panna Kinsell zachowała się bardzo mile. Mówiła o wielkich stratach, jakie towarzystwo poniosło skutkiem bankructwa biura ubezpieczeniowego Greenville'a.

— Jesteśmy zmuszeni obciąć wydatki — ciągnęła. — Pani jest świetną siłą, panno Doran, ale obecnie nie możemy tyle płacić. Możemy dostać wykwalifikowane pracownice na znacznie skromniejszych warunkach... Wystawię pani jak najlepszą rekomendację — dodała spokojnie.

— Więc tracę posadę? Pani się dowiedziała, że wyszłam za mąż?

— Pani wyszła za mąż? Doprawdy? — odrzuciła ostrym głosem kierowniczka wydziału. — O tym nie słyszałam.

Krew uciekła Nell z twarzy i nogi się pod nią ugięły. Instynktownie, dziecinnie wyszarpnęła zza bluzki obrączkę ślubną na łańcuszku. Głośno przeczytała napis?

— Dziesiątego maja 1934 roku... Bałam się przyznać. Nie mogę stracić pracy. Cały dom jest na moim utrzymaniu.

— Pani wie, że u nas z zasady zwalnia się urzędniczki, które wychodzą za mąż. Gdyby pani nie mogła się obejść bez posady, to by się pani chyba powstrzymała od wyjścia za mąż?

Nell popatrzyła na twarz zwierzchniczki. Była to twarz osoby energicznej o ostrym nosie. **Ona powstrzymywała się od małżeństwa** — może już od trzech dziesiątków lat.

— I zresztą czyż pani może liczyć na dalszą pracę, spodziewając się dziecka?

Nell oparła się o stół. Oczy jej gorzały. Była szaroblada.

— Więc tu wszyscy o mnie mówią? Przepraszam. Nie wiedziałam, że to takie widoczne.

Panna Kinsell podniosła brwi z wyrazem spokojnej wyższości.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca Jan Stypułkowski
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Niepotrzebne słowa obce.
Upośledzanie języka ojczystego
Dlaczego „precyzyjny" a nie „dokładny"?

W żadnej dziedzinie usuwanie pierwiastków narodowych z pierwszego planu na dalszy nie jest tak przykre, jak w języku, gdyż to i dziedzina doniosła, bo dotycząca najważniejszej cechy odrębności narodowej, i stopień lekceważenia tej dziedziny śród ogółu Polaków znaczny.

Jakże często milsze są dla naszego ucha wyrazy obce, niż rodzime, skoro w razie wyboru między niedość utartym wyrazem polskim a jego odpowiednikiem obcym zwykle decydujemy się na obcy, a jeśli wyrazy mają jakieś usterki, to łatwiej je wybaczymy wyrazom obcym, niż rodzimym.

Główną zaletą, wmawianą w wyrazy obcego pochodzenia jest ich rzekoma dokładność. Tylko rzekoma, gdyż precyzyjny nie jest ściślejszy niż dokładny, czy hermetyczny niż szczelny; widocznie to z porównania języka polskiego z którymkolwiek z romańskich np. francuskim, w którym przymiotnika précis używa się we wszystkich tych wypadkach, w których u nas dokładny a hermetique zamiast naszego szczelny. Tak samo społeczny powinien nam wystarczyć zamiast socjalnego, rzeczywisty — faktycznego, sprawdzanie zamiast weryfikacji, zjednoczenie — unifikacji, zakańczenie — finalizowania itd.

Wyrazów obcych używamy bardzo często w znaczeniu szerszym, niż mają odpowiednie polskie i niż mają te obce, bo zakres ten podświadomie rozszerzamy, nie zdając sobie sprawy z jego granic tak, jak sobie zdajemy sprawę przy użyciu odpowiednich wyrazów rodzimych. Dlatego wielu woli użyć wyrażenia fragment robót, niż ułamek, czy urywek, mimo że ułamek czy urywek to samo, co fragment. Nieodpowiednie nam się wyda wyrażenie wyciągnąć następstwa, bo zdajemy sobie sprawę, że wyciągnąć może dotyczyć czegoś bardziej konkretnego, ale mówimy wyciągnąć konsekwencje, choć one odpowiadają tu właśnie naszym następstwom.

Nie wszystkie wyrazy obce są jednakowo wieloznaczne, jedne mają tych znaczeń więcej, inne mniej, ale i dwuznaczne obce nie są pożądane tam, gdzie je możemy zastąpić jednoznacznym polskim (albo od dawna spolszczonym). Na przykład ekonomiczny ma dwa znaczenia, bo znaczy

raz oszczędny, a raz gospodarczy.

W takim razie lepiej używać tych dwu polskich, jako dokładniejszych, niż jednego dwuznacznego obcego. Niektórym przeszkadza ta okoliczność, że przymiotnik ekonomiczny łączy się z ekonomią jako nauką, a ten związek warto utrzymać. Istnienie ekonomii jako nauki wcale nie przeszkadza używaniu przymiotników gospodarczy i oszczędny, odpowiednio do treści, tak jak nauka zwana medycyną nie przeszkadza istnieniu przymiotników zdrowy, chory, jak farmaceutyka nie wyłącza przymiotnika leczniczy, astronomia — rzeczownika gwiazda, pedagogika — wychowania itd.

Szczególnie niechętnie traktuje się u nas nowotwory. Co prawda tworzenie ich wymaga wielkiej ostrożności i oględności, bo łatwo tu o wykolejenie, ale z drugiej strony są one konieczne, bo z rozwojem życia niezbędne jest uzupełnianie języka. Niechęć do nowotworów więc jest zrozumiała, ale dlaczego w takim razie nie odnosimy się z taką samą niechęcią do nowotworów obcego pochodzenia? Niektórzy krytykują samochód i samolot ze względu na treść, przenosząc nad nie auto (mobil) i aeroplan, a nie zdają sobie sprawy, o ile one są pod względem treści gorsze od samochodu i samolotu.

Są to szkodliwe uprzedzenia do języka ojczystego, niepotrzebnie ograniczające nasze możliwości kulturalne, a w następstwie wytwarzające przykry kompleks niższości, który powinniśmy zwalczać we wszelkich dziedzinach, a dziedzina językowa powinna tu zajmować jedno z miejsc pierwszych.

J. R.

—ooo—

Kominiarz i ogrodnik
przestawiają wagony kolejowe.

Jedno z zawodowych pism kolejowych przytacza ciekawy wypadek, zaobserwowany na pewnej małej stacji P. K. P. Mianowicie podczas przestawiania wagonów z jednego toru na drugi jeden wagon wyskoczył z szyn i wykoleił się. Przeprowadzone dochodzenia dały wynik znamienny dla dzisiejszych stosunków pracy na polskich kolejach.

Oto kierownikiem manewrowania wagonami był długoletni pracownik służby jazdy, ostatnio kierownik pociągów. Na stacji tej pracował po raz pierwszy w życiu, jako delegowany z innej dyrekcji kolejowej i nie znał warunków lokalnych.

Drugi pracownik, wmieszany w wypadek wykolejenia się wagonu, przed wielu laty zdał egzamin na hamulcowego, ale nigdy przedtem służby ruchu nie pełnił. Był on dotychczas ogrodnikiem, a ostatnio dopiero przydzielono go do służby ruchu.

Trzeci wreszcie pracownik, pełniący w czasie wypadku służbę hamulcowego, przez całe życie był kominiarzem, nie miał żadnego egzaminu ze służby ruchu i na sygnalizacji kolejowej się nie wyznawał.

Cóż można żądać od takiego zespołu służbowego? Czy ci trzej wymienieni pracownicy kolejowi ponoszą winę wypadku? Czy wolno powierzać życie ludzi i majątek kolejowy w ręce niedoświadczonego i niewykwalifikowanego personelu? Doprawdy, czas zerwać z kultem niefachowości na kolejach?

—ooo—

JUŻ WIDAĆ ZARYSY DZIURY...
Kto idzie w ogonie ofiarodawców?
Pewne kategorie ociągają się ze składaniem ofiar

Z publikowanych sprawozdań z akcji Pomocy Zimowej dowiadujemy się, że jeden miesiąc opieki nad bezrobotnymi i dziećmi kosztuje już obecnie około 6 i pół miliona złotych. A jeszcze nie ma największego nasilenia w dziedzinie tej opieki

Zdawało by się, że wobec normalnego przebiegu akcji, nie gorszego zresztą, w dodatnich i ujemnych pozycjach dotrzymywania świadczeń ze strony obywateli — niż w roku ubiegłym, — wszystko jest w porządku. Ofiary składać będą te same kategorie obywateli, które zawsze stają do apelu, gdy tego wymaga dobro społeczne a nie dadzą nic lub „wymigają" się drobiazgami na odczepne ci, co i w roku ubiegłym tak samo ustosunkowali się do Pomocy Zimowej. I też dziury w niebie nie będzie...

Ale nie! Właśnie obawiamy się tej dziury. Boć w roku bieżącym rzesze pracownicze obniżyły swe świadczenia do połowy, a niektóre kategorie w większym jeszcze procencie. Było to koniecznością z uwagi zarówno na istotne niepomierne obciążenie pracujących, jak i nazbyt rażącą dysproporcję świadczeń różnych warstw społecznych.

Jak wyrównać tedy braki? Jak dobrnąć do końca akcji przy zwiększonych, a w każdym razie nie zmniejszonych wydatkach?

Rozważając to zagadnienie, Ogólnopolski Komitet doszedł do jedynie realnego w naszych warunkach wniosku. Zbadano cyfry niedotrzymanych w roku ubiegłym świadczeń i okazało się, że jedynym wyjściem z sytuacji jest bezwzględne upowszechnienie świadczeń. I to jest jedynie realny wniosek.

Ale nie ma przymusu. Świadczenia mają i muszą mieć charakter dobrowolny. Jak tedy wybrnąć z tego koła? Wiemy już nawet, jakie kategorie obywateli ociągają się ze składaniem ofiar według ustalonych norm. Wymienimy je: są to na razie wolne zawody, właściciele nieruchomości i w znacznym stopniu handel. Tak przynajmniej mówią cyfry za grudzień i styczeń. Sądząc z tego, że te same kategorie szły w ogonie ofiarodawców również w roku ubiegłym, nie ma powodu do optymistycznych przewidywań.

Nie wiemy jeszcze, jakie środki zamierza przedsięwziąć Komitet Pomocy Zimowej w celu osiągnięcia niezbędnej powszechności świadczeń. Z obowiązku tedy społecznego i publicystycznego pragnęlibyśmy je wskazać, tak, jak my tę sprawę rozumiemy.

Krótko mówiąc wszystkie te związki pracownicze i związki branżowe, których członkowie, jak już wiemy, dźwigają na razie cały ciężar pomocy bezrobotnym, mają moralne prawo przeprowadzenia kontroli społecznej dotrzymywania świadczeń przez wszystkie warstwy ludności, zwłaszcza przez sfery posiadające, za jakie w stosunku do pracowników fizycznych należy uważać nawet ludzi wolnych zawodów, handel, a tym bardziej właścicieli placów, nieruchomości itp. Dotyczy to szczególnie związków kombatanckich, które jako ściślej zrzeszone bardziej zdyscyplinowane łatwiej akcję kontroli i zdecydowanych upomnień przeprowadzą.

W krótkim artykule nie rozwijamy tego planu, co uczyni niewątpliwie Komitet Pomocy Zimowej. Tego wymaga zasada sprawiedliwości społecznej, bo wszyscy żyjemy z pracy własnych i cudzych rąk i mózgów. Taką akcję należy wszcząć już od marca, kiedy ujawnieni zostaną dezerterzy społeczni bez wątpliwości. A o sankcje moralne będzie już znacznie łatwiej.

M. Or.

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

SENSACJE SPORTOWE.



Fragment rozegranego w Pradze Czeskiej w ramach Międzynarodowych Zawodów Hokejowych meczu hokejowego Polska — Litwa, zakończonego zwycięstwem Polski w stosunku 8:1.



Znakomita tenisistka polska Jadwiga Jędrzejowska, laureatka tegorocznej Wielkiej Nagrody Sportowej.



Ze wspaniałego zwycięstwa boksu polskiego nad drużyną niemiecką w dniu 13 bm. w Poznaniu w stosunku 10:6. Na zdjęciu członek walczącej bokserskiej drużyny Polski Kolczyński wraz z pokonanym przeciwnikiem, mistrzem Europy Murachem. Kolczyński, ze względu na kontuzję, wygrał spotkanie, walcząc tylko prawą ręką.

Demonstracja floty amerykańskiej na Pacyfiku.



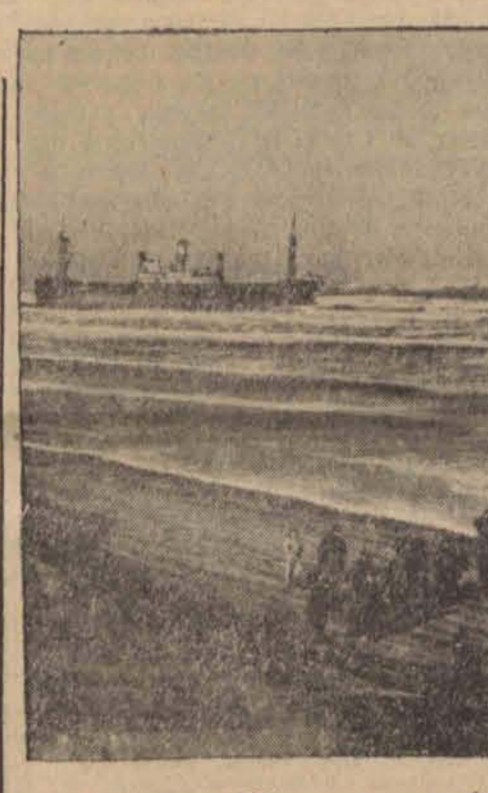
Przeszło 100 okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych zebrało się koło San Pedro (Kalifornia), skąd wyruszą na manewry na Wyspy Hawajskie. Jest to wyraźna demonstracja pod adresem Japonii.

PIASEK ZASYPUJE STANY ZJEDNOCZONE.



Środkowe stany nęka corocznie zimą plaga lotnego piasku wskutek dewastacji lasów. Urodzajne dawniej okolice powoli zamieniają się w pustynię. Na zdjęciu szkoła w Guymon w chmurze piasku, unoszonego przez huragan

FRANCUSKI STATEK na mieliźnie



Burza na Morzu Północnym wyrządziła żegludze duże szkody. Francuski statek „Baoule" (5900 ton) został wyrzucony na mieliznę w pobliżu wysepki Juist. Pancernik niemiecki „Deutschland" pośpieszył załodze z pomocą.

Najbogatsza kobieta świata



Barbara hrabina Haugwitz-Reventlow urodzona Hutton, najbogatsza kobieta świata spędza wywczasy w Miami na Florydzie, przed ostatecznym opuszczeniem Ameryki i osiedleniem się na stałe w Europie.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Abisynia pod panowaniem Rzymu.



Wicekról Abisynii ks. Aosta podczas uroczystości uruchomienia nowozbudowanych w Addis Abebie zakładów przemysłowych.

Góry ustępują przed wolą Mussoliniego



Na miejscu rozległego pagórka, który został usunięty w ciągu kilku miesięcy na rozkaz Mussoliniego stanie nowy rzymski dworzec reprezentacyjny Ostia.

Rekord światowy angielskiego samolotu.



Dowódca eskadry angielskich sił powietrznych John Woodburn Gilian przeleciał na samolocie myśliwskim Hawker-Hurricane, zaopatrzonym w 1000-konny motor Rolls-Royce trasę z Edinburga do Londynu, wynoszącą 524 kilometry w przeciągu 48 minut.

Święto narodowe Indyjskie.

W Bombaju odbyły się główne uroczystości, związane z obchodem narodowego święta indyjskiego. Ulicami miasta przeciągnęły manifestacyjne pochody, podczas których niesiono transparenty, domagające się całkowitej wolności dla Indii. Na zdjęciu fragment nacjonalistycznej manifestacji indyjskiej.

